THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the
Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg
and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.
Best Social and Political Polish paper in Pittsburg and Vicinity. Has the largest (12,000) Circulation among the Polish speaking population in Western Pennsylvania. Best advertising medium; is read by all Poles in Pittsburg and in Western Pennsylvania.
If you wish to reach the Polish population, advertise in the
"Wielkopolanin"
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.
TEL. C. D. & P. T. 2263 GRANT
P. & A. 2204 MAIN.

WIELKOPOLANIN

"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii św. Józefa
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
Najlepsze Czasopismo Polskie do ogłaszania się w Pittsburgu i w zachodniej Pennsylwanii.
Prenumerata wynosi:
Rocznie
Półrocznie
Za granicami St. Zjed.
Pojedynczy numer

Deus et Patria! ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna!

No 51 Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 22-go Grudnia, 1904. (December 22) Rok VI

Czytelnikom i Czytelniczkom Wielkopolanina życzymy Wesołych Świąt!

Z Wojny Japonsko-Rosyjskiej.

O wojnie japońsko moskiewskiej nie nadesłano wiele wiadomości.

Rosyjska eskadra Bałtycka płynię z żółwią powolnością w stronę Japonii, — japoński rząd wysłał podobno 40 pancerników mniejszych i większych, aby ,,gorąco" przyjąć flotę moskiewską, a tymczasem na lądzie, przy Port Arthur japończy pracowicie bombardują forty, wkopują się pod nie, wywalają je minami i biorą jeden po drugim, — choć im to bardzo ciężko idzie. Flotę ruską w Port Arthurze, jak wiadomo zbombardowali całkowicie i zatopili. Jeden wielki pancernik ,,Sevastopol" poradził jeszcze uciec na morze, ale i jego japończy zatopili buchadłami czyli torpedami w nocy z dnia 13go na 14go grudnia.

Podczas napadu na ten pancernik zatopione miały zostać dwa japońskie torpedowce, bo Sebastopol bronił się zacięcie. Bitwa ta trwała wśród bardzo burzliwej nocy i wśród śnieżnej zawiei.

Armia oblężnicza przy Port Arthurze otrzymała dnia 14go ośm tysięcy świeżego wojska z Japonii.

— Dnia 17go grudnia przybyło do Czyffu łódką z Port Arthura siedmiu oficerów rosyjskich z nowinami o Stoessla dla cara. Tak byli zmarznięci, że musiano ich powynosić z łodzi bo sami ruszać się nie mogli.

— Dnia 17go wysłał Stoessel parlamentarza z białą chorągwią do jenerała Nogi, domagając się, aby japończycy nie strzelali do okrętów szpitalnych w Port Arthurze. Nogi odpowiedział, że jeżeli te szpitalne okręty nie będą sobą zasłaniać wojennych pancerników, to nie będę wystawione na strzały.

Stoessel posłał też Nogiemu mappę miasta na której oznaczył gdzie są szpitale i lazarety i domaga się aby w nie nie strzelano. Nogi odpowiedział że oni nigdy naumyślnie nie strzelają do szpitali, lecz jeżeli szpitale urządzono naumyślnie w niebezpiecznem sąsiedztwie, to japończycy nie są winni że jakaś bomba spadnie w pobliżu szpitala.

— Wszystkie oddziały Bałtyckiej floty ruskiej mają się zgromadzić przy gromadzie wysp (archipelag) Chagos na oceanie Indyjskim. Kiedy to nastąpi, niewiadomo.

— Ostrzeliwanie Port Arthura odbywa się ciągle. Dnia 20 zdobyli japończy fort Kikwan.

— W okolicy Mukdenu wydarzają się codziennie pomniejsze bitwy i wycieczki, ale o żadnej większej bitwie ztamtąd nie donoszą. Za to walka artyleryi trwa bezustannie.

— Pod datą 21go donoszą japończy z pod Port Arthura, że fort Kikwan zdobyli za pomocą podkopów i min. Zdobyli też w forcie tym pięć wielkich armat, dwie mitraliezy i dużo amunicyi. Trupów moskiewskich znaleźli tam 60.

NAOKOŁO SWIATA

— Zaburzenia ludowo-studenckie ponawiają się ciągle w różnych miastach Rosyi.

W niedzielę miały miejsce zaburzenia w samej Moskwie; na ulice wystąpiło około 3000 studentów przed pałacem gubernatora. Rozproszyła ich policya i kozaki. Czterech tumultantów zostało zabitych, 60 ranionych a około 300 aresztowano.

— W Odessie musiała policya oblegać przez dwa dni dom w którym otoczyła 17 nihilistów, którymi dowodziła 17 letnia dziewczyna. Gdy dnia 17go wzięto dom szturmem, studentka zastrzeliła porucznika policyi potem samą siebie. Siedmiu nihilistów poległo a z policyi trzech.

Rosya ma podobno zamówić w warsztatach okrętowych 30 nowych pancerników i 200 torpedowców. Ma to kosztować tylko 200 milionów dol.

— W Paryżu zebrało się w poniedziałek międzynarodowa komissya sądowa, mająca rozpatrzeć sprawę napadu rosyan na rybacką flotę na Dogger Bank, gdy to Rożestwieński bombardował i zatapiał bezbronne statki rybackie angielskie. Ze Stanów Zjednoczonych należy do tej komissyi admirał C. H. Davis. — (Prezydent powinien był wysłać tam Dewey'go albo Szleja).

— Petersburg dnia 14go.— Sazonów, ten co bombą zgładził ze świata ministra Plehwego w dniu 28 Lipca 1903 roku, został skazany do więzienia na całe życie, a jego pomocnik, Samuel Lewi Sikorski, żyd,— na 20 lat więzienia.

— W Berlinie zmarł dnia 17go książe Antoni Radziwiłł, członek Izby Panów, spokrewniony z rodziną cesarza Wilhelma, a pomimo to dobry polak. (To cud!)

— W parlamencie węgierskim w Budapeszcie ponawiają się dalej kłótnie i wrzaski. — Oppozycya chce koniecznie zmusić premiera Tiszę do rezygnacyi.

— Z Kopenhagi, stolicy Danii donoszą że na wiosnę mają się tam zjechać i wycałować królowie: ces. austryacki, car. Mikołaj, cesarz niemiecki i król Edward angielski. (Będą się całować i spiskować przeciw wolności ludów!)

— Z Bułgaryi donoszą, że ruch powstańczy w Macedonii przeciw turkom znów się znacznie ożywił. Ruchem dowodzi bułgar kosmopolita Sarafof.

— Król Hiszpanii Alfons obrany został polubownym sędzią między krajkami Honduras i Nikaragua w Środk. Ameryce, kłócącemi się o pograniczne ziemie. Ziemie te ,,otrzymał" yankies James Dietrich z Pittsburga, a potem oba kraiki kłóciły się o podatki od tych ziem. Dietrich zrobił dobry byzness bo to ziemie bogate w lasy, węgiel i inne kopalnie.

— Powstaniec-bandyta Raisulli w Morocco, w Afryce, — który niedawno wydusił wielki okup za greka-amerykanina Perdicarisa, — napadł znów na przedmieście Tangieru i zabrał w niewolę paru bogatych ludzi by z nich wydusić okup.

— W Hiszpanii zrezygnował dnia 14go cały gabinet, bo król nie mógł się zgodzić z ministrem wojny.

— W obserwatoryum astronomicznem Licka w Ameryce spostrzeżono przez teleskop, że powierzchnia księżyca zaczyna pękać. (Dobrze że nas tam nie ma!....)

— Turyści amerykańscy donoszą z Wysp Hawajskich, że ludność tamtejsza szybko wymiera. (Nic to dziwnego, boć niedawno wzięli te wyspy w posiadanie amerykanie. Toć i w Ameryce ,,wymierają" indyanie szybko!....)

AMERYKA.

Chicago, Ill.

W rzezalniach zostało popełnione nowe morderstwo w skutek panujących tam robotniczych nieporozumień. Hock Ewing, 2912 Dearborn str., murzyn, z trzema innymi pobratymcami, — ukończywszy dzienną pracę u firmy Schwarzschild and Sulzberger, wychodził z rzezalń bramą na 41 ul. i Ashland ave, kiedy napadło na nich sześciu białych ludzi. Ci zapytawszy się tylko wychodzących: ,,gdzie wy pracujecie?", rzucili się na nich, obili ich, a któryś z nich nożem pchnął z tyłu Ewinga, który upadł, śmiertelnie raniony, — poczem napastnicy uciekli. — Ewinga zawieziono do szpitala powiatowego, gdzie umarł godzinę później.

Potem aresztowano trzy osoby, a towarzysze Ewinga identyfikowali ich jako biorących udział w napaści. —Nazwiska aresztowanych są: Frank Lawrence, 4747 Paulina str.; J. W. Colber 4834 Wood str. i August Knieski, 4840 Hermitage ave.

Będą posyłać emigrantów na farmy.

Z Washingtonu donoszą: Główni agenci reprezentujący kompanie kolejowe na południu i zachodzie mieli naradę z generalnym komisarzem bióra emigracyjnego Sargent w sprawie wysełania emigrantów na farmy. Komisarz zaproponował aby kompanie kolejowe utworzyły w tym celu bióra w Nowym Yorku, gdzieby emigrantów poinformowano i zaopatrzono we wszelkie dane co do farm, gdzie także mogą dowiedzieć się o pracy na farmach. Agenci będą się starać aby kongres dał im upoważnienie do kooperacyi i utworzenia biór.

Oficerowie marynarki przemytnikami.

Wielką sensacyę wywołał w kołach wojskowych fakt, że na wojennym krzyżowniku amerykańskim San Francisco przychwytano wielkie ilości jedwabiu, cygar, porcelany i strusich piór, które chciano przemycić do Stanów Zjednoczonych. — Kapitan tego okrętu wojennego został uwięziony a całe masy towarów skonfiskowanych zabrano do magazynu cłowego.

Fatalna bójka unionistów.

Bracia Harry i Frank Kincaid, unijni tapeciarze, tapetowali wnętrze wyszynku Roberta Nelsona, 107 Madison str., w Chicago, kiedy wszedł William Flannery, unijny, ,,steam fitter" i zażądał od nich, by mu pokazali swe unijne bilety Tego nieuczynili — bo jak później opowiadali, nie usłyszeli zawezwania, — Flannery zaś rzucił się ku nim, uderzył Franka Kincaid w głowę, a na brata jego rzucił wiadro z klejem. Harry Kincaid zwrócił się ku Flannery'emu, który uciekł ku drzwiom, dopadł go i dwukrotnie wbił wielkie nożyce w jego grzbiet, Flannery upadł, straciwszy przytomność, a szynkarz zawezwał policyą. Kincaid nie próbował uciekać. Flannery'ego zawieziono do szpitala, a Harry'ego Kincaid aresztowano i zawiedziono na stacyę przy Desplaines str Brata jego nie aresztowano. Bracia Kincaid mieszkają pn. 16 Bishop court a Flannęry pn. 78 Center ave.

Dzicy ludzie.

— W tych dniach w Chicago pewne młode małżeństwo amerykańskie oddało swoje małe dzieciątko do ochronki i oświadczyło potem w sądzie, tak ojciec jak i matka, — że oni nie chcą mieć dzieci!....

— Tak samo w New Yorku rozgrywa się w sądach sprawa młodej panny, Mabel Spang, córki milionera z Pittsburga.— Panienkę tę, 18 letnią, niewiadomo czemu, umieściła rodzona jej matka w prywatnym zakładzie dla obłąkanych, choć dziewczyna jest zupełnie zdrowa!......

Umieściła ją między waryatami, a równocześnie ogłosiła znajomym, że z nią wyjeżdża do Europy!.... Ujęły się za nieszczęśliwą jej koleżanki i pewien młody adwokat, — ale trudno jej znaleźć sprawiedliwość bo matka jest milionerką Trzymają nieszczęśliwą w domu obłąkanych już od 6 miesięcy. Obecnie wyrodna matka wróciła w sobotę z Europy i zaraz ją aresztowano. Matka tłumaczy się że chciała rozłączyć córkę od ojca, aby jej tenże nie zapisał całego majątku. Takie to rzeczy dzieją między przecywilizowanymi amerykanami, którzy się mają za coś lepszego od europejczyków!..

Nieszczęście na moście.

Charleston, W. Va. 16go. — Załamał się tutaj most wiszący, łączący dzielnicę wschodnią ze zachodnią. Przez most przejeżdżało właśnie 6 wozów, napełnionych dziećmi szkolnemi. Wozy wpadły do rzeki, a wiele dzieci utonęło. Zanim łodzie zdążyły przybyć na ratunek, dzieci odpychały się wzajemnie, gdyż każde chciało schwycić się rękami pływających wozów. 13 letnia Elma Tucker ma połamane obie ręce i jedną nogę. Most istniał od roku 1852 i wymagał gruntownej naprawy.

New York, N. Y.

Anna Gertruda Radecka — przybyła wczoraj do portu nowoyorskiego z Europy. Twierdzi ona, że jakiś lekarz obiecał się z nią ożenić i przysłał jej 100 dolarów na drogę byle przyjechała do Ameryki. Nie zjawił się on jednak w porcie, więc nieszczęśliwą dziewczynę odesłano napowrót do zakładu dla emigrantów na wyspie Ellis. Czy nikt się za nią nie ujmie? (Zgłosił się po nią lekarz H. Bean z East Liverpool O.)

Tramwaj z Detroit do Cleveland

Urzędnicy i dyrektorzy elektrycznej kolei ,,Detroit, Monroe i Toledo" odbyli dnia 15go próbną wycieczkę na tej linii. Podróż tę z Detroit do Cleveland przebyli tramwajem w 6 godzinach.

Travers City, Michigan.

Dnia 15go grudnia utonęło dwóch polaków w zatoce jeziora podczas gęstej mgły. Łódź ich znaleziono przewróconą.— Jeden zwał się Wiśniewski, drugi Józef Ryant (?).

Nieszczęście na Pancerniku.

Philadelphia, Pa. dnia 15go grudnia. Na okręcie wojennym ,,Massachussetts" wydarzyła się tu dziś explozya kotła parowego, podczas której trzech z załogi poniosło śmierć na miejscu a dwóch zmarło z poparzeń w parę godzin po wypadku.

New York, N. Y.

Około północy z dnia 16go na 17go Grudnia, zapalił się niedaleko portu na zatoce Long Island Lound pasażerski okręt Glen Island, — a pożar szerzył się tak nagle, że dziewięć osób poniosło śmierć z zaduszenia.

— Pod No. 184 South Ninth str. spalił się dnia 17go dom, a w ogniu straciły życie trzy osoby.

— Przy Amsterdam Ave spostrzeżono dnia 17ga ogień w wielkiej Ochronce Sierocej. Przełożone zdołały wyprowadzić bezpiecznie z budynku wszystkie 1500 sierot. Ogień straż potem wkrótce ugasiła.

Na korzyść unii.

New York, 17go grudnia. Sędzia opelacyjny Jenks zadecydował, że nie wolno zabraniać unionistom uchwalać strajku, zbierać się przed fabrykami i namawiać nieunionistów, ażeby przystępowali do unii. Wyroki sądowe winny karać przestępców, a nie zapobiegać zbieraniu się ludziom dla tego tylko, że należą do unii i pragną korzystać z praw, przysługujących innym obywatelom.

Pieniądze do Europy.

Waszyngton, 17go grudnia. W ostatnim roku obrachunkowym wysłano ze Stanów Zjednoczonych do różnych krajów, za przekazami pocztowymi 42,717,547. Z tychże krajów nadesłano do Stanów Zjednoczonych 13,287,294, z kraju tutejszego ubyło przeto 29 i pół miliona dolarów na czysto. Najwięcej pieniędzy (8,526,366) wysłano do Włoch, zkąd nadeszło zaledwie 294,143 dolarów. Do Austryi, Węgier, Rosyi i Niemiec wysłano mniej więcej po 3 miliony dolarów.

Kobiety a mężczyźni w Stanach Zjednoczonych.

Washington D. C. dnia 15 Grudnia. — Sprawozdanie urzędu spisu ludności wykazuje, że płeć żeńska przeważa w Stanach Zjednoczonych płeć męzką o 1,638,321 głów. Pokazuje się nadto, że kobiety wypierają mężczyzn z wielkich miast, gdzie zajmują ich miejsca. Szukają nadto zatrudnienia na farmach i w kopalniach. — W szkołach publicznych jest więcej uczennic, niż uczniów, a nadto cieszą się kobiety lepszem zdrowiem i dłuższem życiem, niż mężczyźni. W roku 1890 było w Stanach Zjednoczonych 6,929 mężczyzn więcej niż kobiet. Mężczyzni podążają do Stanów zachodnich, gdy tymczasem większość kobiet woli przebywać na Wschodzie.

Ciekawy strajk.

W słynnych kąpielach w Hot Springs, w Arkansas zastrajkowali w poniedziałek posługacze murzyni, dla tego że zarząd kąpielowy wziął białego człowieka do tej pracy! Murzyni jednak strajk przegrali bo w ich miejsce zarząd kąpieli najął samych białych.

Rzeź psów w Connelsville.

Ponieważ badania lekarskie wykazały dowodnie, że w Connellswille Pa. był jeden wściekły pies, i że pokąsał inne psy — przeto policya zabijała tam w zeszłym tygodniu wszystkie psy jakie napotkała. W paru dniach ubito ich przeszło 500.

New Castle Pa.

Na ślizgawce na rzece Shenango zarwało się sześcioro łyżwiarzy i łyżwiarek i tylko z wielkim trudem zdołano ich wyratować.

Butler, Pa.

W tutejszych fabrykach wagonów obstalowały wagonów obstalowały świeżo koleje 1000 stalowych wagonów i 12 lokomotyw; zamówienie ma być wykończone przed 1ym kwietnia.

West Newton, Pa.

Miasteczko tutejsze, które już od 37 lat jest ,,suchem"— czyli że tu nie wolno mieć wyszynku wódek i piwa, — może zostanie wkrótce ,,mokrem", bo niektórzy tutejsi mieszkańcy agitują za tem, aby legislatura unieważniła zakaz sprzedawania tu wódki i piwa itp. ,,mokrych" rzeczy.

✝

Ś. P.

RYSZARD PHELAN,

BISKUP DYECEZYI PITTSBURGSKIEJ.

Dyecezya Katolicka Pittsburgska okryta została żałobą, tracąc przez śmierć dnia 20 Grudnia w południe najlepszego swego Ojca i Pasterza, biskupa Ryszarda Phelan. — Że najlepszym On był Ojcem i Pasterzem, wiedzą to wszyscy wierni a świadczą też o tem nawet wszystkie bezreligijne dzienniki.

Ś. p. biskup Phelan chorował już od jakich dwóch lat i przebywał niemal ciągle podczas tej choroby w dyecezalnej Ochronce Sierot w Iddlewood niedaleko Pittsburga (tuż niedaleko Carnegie).

Przepracowanie i starość podkopały Jego zdrowie, a już w zeszłym tygodniu dostrzegli lekarze że koniec życia tego dostojnika zbliża się szybko.

Zeszedł On z tego świata spokojną śmiercią, we wtorek w południe dnia 20 grudnia. Przy śmierci Jego obecni byli: Biskup Koadjutor Canevin, wielu księży i niektórzy Jego krewni.

Biskup Phelan był czwartym biskupem dyecezyi Pittsburgskiej. — Urodził się on w miasteczku Stralle w powiecie Kilkenny w Irlandyi, dnia 1go Stycznia 1823 roku, więc umierając liczył blizko 76 lat wieku. Ojciec jego był dość bogatym rólnikiem. Ryszard był najstarszym z dziewięciorga rodzeństwa. — Po ukończeniu szkół w Irlandyi, młody Ryszard przybył do Ameryki w roku 1850ym, skończył Seminaryum w Baltimore, a wyświęconym został w Pittsburgu dnia 4 Maja 18[illegible] roku. Pracował w tej dyecezyi [illegible] życia, najprzód jako proboszcz w mieście lub na prowincyi, potem jako koadjator biskup (1885) a po śmierci biskupa Tuigg został biskupem Pittsburga w roku 1889. — Całkowity zarząd dyecezyi obejmuje obecnie dotychczasowy koadjutor, Najprzew. ks. biskup Regis Canevin.

Zwłoki śp. Biskupa Phelan przewiezione zostały we środę do Pittsburga do rezydencyi biskupiej tymczasowej przy Washington street, — we czwartek złożone zostaną na katafalku w kościele Epiphany, gdzie spoczywać będą wśród nabożeństw do piątku, a w piątek około południa pogrzebane zostaną na cmentarzu St. Mary's w Pittsburgu.

Niech odpoczywa w Pokoju!

Podziękowanie.

Wszystkim ofiarodawcom życzymy wesołych Świąt Bożego Narodzenia i Szczęśliwego Nowego Roku.

Oby Bóg dobry wynagrodził wam za wasze ofiary pomyślnością, zdrowiem i błogosławieństwem tu na ziemi, a po śmierci niech wam da szczęśliwość wieczną.

Oto gorąco Boga prosić będą

SIOSTRY NAZARETANKI,
SIEROTKI
i Ks. C. TOMASZEWSKI.

Morris Run, Pa.

Sekretarz Unii górników donosi pod datą 16go grudnia, że w poniedziałek dnia 19go kompania ma zacząć wyrzucać z mieszkań aż 600 familii strajkujących górników!....

Co za barbarzyństwo, wyrzucać ludzi w takim czasie na mróz, śnieg i zimno!

Panamski Kanał.

Minister wojny Taft wrócił niedawno do Waszyngtonu z Panamy, dokąd jeździł by zapobiedz jakiej rewolucyi bosej armii odstępców Panamskich; armii, liczącej coś około 200 bosych wojaków. — Minister donosi, że inżynierowie twierdzą, iż najlepiej będzie gdy kanał zostanie przekopany tak że nie będzie żadnych szluz ani wyprowadzania okrętów w górę, lecz aby góry i przesmyk Panamski przekopać całkowicie od góry do dołu, tak, aby wody oceanu Spokojnego zrównały się w kanale z wodami oceanu Atlantyckiego. Wypadnie to na razie drożej, ale w przyszłości zaoszczędzi się na tem, że nie będzie trzeba mieć tam kosztownych szluz i upustów.

Przy kopaniu kanału pracuje obecnie 3450 robotników i około 400 inżynierów i urzędników.

NAGROBEK.

Przechodniu! pod tą mogiłą
Spoczął człowiek zasłużony;
Już mu się wszystko sprzykrzyło,
Lecz najwięcej język żony.

Detroit, Mich.

Biskup Foley przeznaczył wczoraj jednego z świeżo przybyłych kapłanów z Rzymu, a mianowicie ks. Wybrańca, na wikaryusza do parafii św. Józafata. Ks. Wybraniec dziś objął swe obowiązki na nowem stanowisku.

Winnipeg, Manitoba.

Moskowski, polak pochodzący z Galicyi, został skazany w Edmunton na 14 lat więzienia za zastrzelenie V. H. Reida w Laduc, dnia 31 października. Moskowski tłómaczył się że ciesząc się wraz z innymi w dniu tym w którym obchodzono angielskie „Halloween" chciał strzelić w powietrze, ale strzał padł przedwcześnie i zabił człowieka.

New York.

Matylda de Mora Morszycka, polska „baronowa" zabraną została do szpitala Bellevue w Nowym Yorku i oddana pod obserwacyę doktorów jako obłąkana. Aresztowono ją dla tego, że chciała wyskoczyć z córeczką Wandą z drugiego piętra na ulicę. Morszycka przybyła do Ameryki przed sześciu tygodniami, wraz z nią przyjechała dwuletnia córeczka Wanda i siostra Freda. Zaraz po przybyciu starała się o miejsce śpiewaczki koncertowej, ale wszędzie spotykała się z odmową, ponieważ nie znała języka angielskiego. Trudność dostania zajęcia, jak również troska o męża, który wysłany został na plac boju do Mandżuryi, wpłynęły na jej umysł do tego stopnia, że chciała odebrać sobie życie.

Winona, Minn.

— Na posiedzeniu parafialnem w zeszłą niedzielę postanowiono jednogłośnie budowę nowej szkoły kosztem 40 do 45 tysięcy dolarów. Komitet specyalny, który się tem ma zająć, został wybrany. — Plan już jest wyrobiony. Budynek będzie trzy piętrowy i basement, stać będzie przy Carimona i piątej ulicy w miejscu gdzie się znajduje obecnie stara szkoła.

— W sobotę, poniedziałek i wtorek były liczone powtórnie głosy oddane w trzeciej i czwartej wardzie, oraz w osadach; Richmond, Wilson i panów Teodora Sikorskiego i Jana Pehler. Jak się okazało zamiast dwóch ma teraz Jan Pehler cztery głosy większości, a właściwie miał pięć większości. Przy powtórnem liczeniu okazało się, iż J. Pehler miał trzy głosy więcej a T. Sikorski jeden głos więcej niż po pierwszem liczeniu. Razem oddanych zostało na Jana Pehler 1047, a na Teodora Sikorskiego 1043 głosy. Pehler otrzymał 4 głosy więcej i obrany został posłem de legislatury.

(Wiarus).

Stróż dzicczyzny pan Adolf Blasik, przed kilku dniami spostrzegł pięć osób zatrudnionych przy łowieniu ryb niewodem, w miejscu tak zwanem „Crooked Sloud" rybacy, skoro go spostrzegli, uciegli zostawiając sieci, liny i około 400 funtów ryb, którą pan Blasik zabrał.

Nieszczęśliwa polska szkoła.

W osadzie Isadore, Mich., położonej niedaleko tu stąd mieszka około 150 polskich familii, przeważnie farmerów. Są to wszyscy uczciwi, pracowici i spokojni ludziska. Widocznie jednak nie mają szczęścia ze szkołą, bo im się już dwa razy spaliła. Siedm lat temu pobudowali sobie ładny i obszerny gmach szkolny, lecz będąc prawie na wykończeniu, spalił się do szczętu. — Sprzęty i wszystkie rzeczy, które sprowadzono do szkoły, spaliły się się także. Strata była zupełna.

Nie upadli jednak na duchu, ale chętnie pracowali i szczerze złożyli hojne ofiary, za które wkrótce potem pobudowali nową szkołę. Nieszczęście chciało, że i ta szkoła długo nie stała, bo przed dwoma tygodniami wybuchł ogień i zniszczył powtórnie cały gmach, wyrządzając szkody na $5,000. Zabezpieczenie pokryło tylko 2,000.

Na drugiem piętrze gmachu mieszkały trzy siostry, nauczycielki. — Przebudziły się dopiero wtenczas, gdy cały budynek stał w płomieniach. Innej drogi ucieczki nie było, jak przez okna, bo korytarze i otwory schodowe były przepełnione gęstym i zabijającym dymem i płomieniami. Nie straciwszy zimnej krwi, związały sobie kołdry i powrozy i po nich spuściły się przez okno na ziemię. Wszystkie odniosły przez to większe lub mniejsze uszkodzenia.

Największe poparzenia odniosła ostatnia, bo zanim przystawiono drabinę, poparzyła się boleśnie. W kilka minut potem cały gmach się zawalił. Przyczyną tego niebezpiecznego pożaru miał być podziurawiony komin.

Czestochowa, Texas.

Z angielskich gazet z powiatu Karnes County, dowiadujemy się, że w minionym tygodniu miały się odprawiać Missye w Texasie w Częstochowie. Szczegółów gazety owe nie podają.

Znowu śmierć niespodziewana Polaka.

"Dz. Chicagoski" z dnia 9go Grudnia pisze:

"W mieszkaniu swem pn. 626 Milwaukee ave. umarł wczoraj około godz. 11 przed południem pan Leon Romanowski, znany w kołach Związku Nar. Pol. obywatel, który w Chicago mieszkał od lat przeszło 20. Powodem śmierci był paraliż mózgu, czy też serca. Zmarły pochodził z Chmielowa, w Królestwie Polskiem, gdzie urodził się w marcu 1850 roku, a do Chicago przybył w lipcu 1884. Przybywszy do Chicago, — chociaż dawniej był majętnym, zmuszony był ciężką pracą zarabiać na życie, i początkowo na farmach pracował, dopóki nie złożył sobie kapitaliku, który mu dozwolił wyjechać do Europy celem przywiezienia tu żony i syna. Później mieszkał w Chicago: powtórnie później ożenił się i teraz pozostawia wdowę w smutku pogrążoną, znaną w dzielnicy północno-zachodniej, nauczycielkę gry na fortepianie. Należał do grupy "Ognisko" Z. N. P Syn p. Leona Romanowskiego, wykształcony już głównie w Ameryce, jest podróżującym kupcem jednej ze znanych firm tutejszych; bywał on kilkakrotnie nauczycielem języka angielskiego dla Polaków w szkołach wieczornych publicznych.

Pogrzeb ś. p. Leona Romanowskiego odbędzie się, jak się dowiadujemy, w przyszłą niedzielę; bliższe szczegóły zostaną ułożone, kiedy powróci z podróży syn jego, którego oczekują każdej chwili.

Zdala od swoich umarł nieznany!....

"Zgoda" z dnia 8go Grudnia podaje co następuje:

Nadesłano nam łaskawie z Waterbury, Conn., wycinek z miejscowego pisma angielskiego z nekrologiem rodaka, o którym mało kto co wiedział, oprócz najbliższego otoczenia.

Zmarł w tem mieście w wieku 61 lat Mieczysł. Brzeziński, weteran z roku 1863. Urodzony w Mohilewie w roku 1843 Ś. p. Brzeziński wziął udział w organizacyi narodowej, jako student uniwersytetu petersburskiego. Pojmany przez Moskali i skazany na 12 lat katorgi, uciekł z drogi zagranicę i, po kilkoletnim pobycie w Paryżu, przeniósł się do Ameryki, gdzie zamieszkał w roku 1869 w Waterbury, Conn. W roku 1884 wziął udział w wydawnictwie "Weekly Examiner" w Hartford i pracował w tem piśmie do śmierci. Syn zmarłego James O. Brzeziński jest członkiem tajnej policyi Stanów Zjednoczonych. (U. S. Secret Service) i niedawno asystował prezydentowi w jego podróży z Oyster Bay do Białego Domu.

Gdzie nas niema! Co chwila prawie dowiadujemy się, że tu lub tam, gdzieś w kącie zapadłym zamknął oczy zasłużony Polak, nieznany prawie swoim, a zawsze znany i szanowany przez obcych, wśród których żył i pracował. Strata to była dla ogółu, lecz jemu samemu było być może lepiej i spokojniej w tem odosobnieniu. Kto wie, czy swoi nie napoiliby go żółcią złości, zawiści, obmowy, czy nie nakarmiliby go niewdzięcznością za pracę i zasługi? — Śpij w spokoju nieznany bojowniku ojczyzny. Niech ziemia obca będzie ci matką!

Z Boston, Mass.

Z miasta Boston, w stanie Massachusetts, piszą do "Zgody":

"Z powodu morderstwa w Bostonie dokonanego 11 b. m. na śp. Leonie Hrczyńskim, po którym pozostała wdowa i kilkoro sierót; ks. Jan Chmieliński proboszcz Bostońskiej parafii, przy współudziale miejscowych towarzystw narodowych zwołał walne zebranie Polaków w Bostonie i okolicy zamieszkałych, dla obmyślenia zaradczych środków, by przyjść z pomocą pozostałym sierotom, jak również by zebrać fundusz na proces z mordercami. Zebranie to odbyło się 20 listopada, na którem przewodniczący ks. Chmieliński nawoływał zebranych do łącznej narodowej solidarności, upominając, iż tylko przy wspólnej i zgodnej pracy możemy polepszyć byt własny i że tylko w łączności jest nadzieja lepszej przyszłości. Dalej wspomniawszy na tragiczną śmierć ś. p. Hrczyńskiego, powołał zebranych do złożenia ofiar na rzecz sierót po nieboszczyku pozostałych. Słowa czcigodnego kapłana pożądany odniosły skutek. Składka na hali wyniosła 94 dolary. Nadto zebranie wybrało komitet z 16 osób złożony, który pod przewodnictwem ks. Chmielińskiego ma się zająć dalszem zbieraniem składek.

Dzięki ci zacny kapłanie i Wam rodacy i Wam bracia Litwini za przybycie na zebranie i złożoną ofiarę. Pamiętajcie i nadal o sierotach, bo nie masz lepszego uczynku jak pomoc udzielona sierocie. A więc przyjdźcie im wszyscy z pomocą".

Poszukuje posady.

Organista oraz i nauczyciel poszukuje posady u Wiel. Duchow. Mówi biegle polskim i angielskim językiem. Świadectwa posiada jak najlepsze z pietnastoletnią praktyką. Zgłosić się pod Adres do Redakcyi Wielkopolanina.

Jeniec.

Stał blady, milczący, z posiekaną głową,
Krew miał na twarzy. w tył związane ręce.
Lecz skargi żadnej nie wyrzekło słowo.
„Kto jesteś?" — zapytał brygady generał.
„Jeniec" — odpowie blady żołnierz.
„Twój stopień?" — Żołdak szlify mi pozdzierał,
Odpiął krzyże i zdjął kołnierz!"
„A szabla twoja?" — „Tam w dębowym lasku,
Na twoim, generale, złamała się kasku".
„I ty żyjesz?" — „Dziewięciu na mnie się rzuciło,
Uległem, gdy już cém trupów przy mnie było!"
„Dzielny i mężny!" — generał mu rzecze,
„Lecz powiedz, człeku nieśmiertelny,
Co masz, że cię szabla nie rozsiecze,
Żeś taki mężny i dzielny?"
„Miłość Ojczyzny!" — „O, w takim szale
Jedno powinno zabić cię słowo".
„Jakie to słowo? Mów, generale!"
Zapytał jeniec z pochyloną głową.
Generał podniósł się na koniu,
Przyłożył rękę do czoła i spojrzał po błoniu.
Gdzie szeregi walczących widać było w dali,
I rzekł, patrząc na jeńca: — Wasi przegrali!
Tym słowom jenerała snać jeniec uwierzył,
Bo padł na ziemię, — za chwilę już nie żył!

Adam Asnyk.

Czerwoni myśliwi.

Z tego powodu, że podczas obecnego sezonu polowania postrzelono bardzo wielu myśliwych, — gdyż ci, nosząc szarożółtawa ubranie, — podobni są w gąszczu do dzikich zwierząt, — odtąd ci myśliwcy postanowili nosić na polowaniu tylko czerwone ubrania myśliwskie. — Takie ubranie odstrasza wprawdzie zwierzynę, ale ochroni w znacznej części od kul i śrutu ze strony nieostrożnych towarzyszów. (Najlepiej by było, gdyby nosili stalowe zbroje, lub całkiem w chałupie siedzieli!)

Gość z Port Arthura.

H. B Campbell, były mieszkaniec miasta Chicago, który od szeregu lat zajmował się bankierstwem w Niu Czwang, a 7 lat spędził w Porcie Artura, powrócił do Chicago i zamieszkał u swego ojca, W. Campbella, 6037 Kimbark ave. Był on jednym z ostatnich Amerykanów, którzy opuścili Port Arthura w czasie oblężenia.

O generale Stoessel opowiada on, co następuje: „Z generałem Stoesslem w Porcie Arthura sąsiadowałem; mieszkanie moje przytykało do jego mieszkania. Jest on znienawidzony przez każdego oficera, który pod nim służy, z powodu swojej surowości, a nawet srogości. Zdaje się, jakoby był pozbawiony wszelkich uczuć ludzkich; nie zna ani współczucia, ani litości. W Porcie Artura powszechnie jest mniemanie że pewnego dnia zabije go któryś z jego podwładnych, skoro tylko będzie sposobność do zrzucenia na Japończyków odpowiedzialności za śmierć jego."

W Nowym Yorku tysiące robotników nie ma zatrudnienia. Wobec tego stowarzyszenia dobroczynne są co dziennie oblegane przez setki głodnych.

Płaćcie za Wielkopolanina.

Zamawiajcie sobie Kalendarz Wielkopolanina na rok 1905.

Z OJCZYZNY.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Ksiądz hakatysta.

"Karyer Poznański" przedstawia na przykładach jak smutne są skutki, jeżeli w prowincyach polskich duchowni nie umieją lub nie chcą mówić po polsku. Między innymi w Śmiełowie, przezwanym teraz Schmilau, jest proboszcz Niemiec ks. Klemens Prandke, hakatysta, dający się we znaki Polakom przy każdej sposobności, a największej przy spowiedzi, nie chce jej bowiem słuchać po polsku. Jeżeli ktoś zgłosi się do niego z prośbą o spowiedź, pyta ks. Prandke: rozumiesz po niemiecku? jeśli odpowie że tak, to pozwoli mu mówić po polsku, a on do niego mówi po niemiecku. Jeśli zaś penitent powie, że nie rozumie po niemiecku, to mu ks. Prandke powie: to idź do spowiedzi, gdzie chcesz. Tak się dzieje przy chrzcie, przy ślubie, a dzieci polskie nie pobierają nauki katechizmowej w polskim języku, tylko pospołu z niemieckiemi, by się przygotować do przyjęcia Sakramentów św.

Można sobie wystawić, jak nie pocieszającym jest takiej nauki rezultat. Skarżą się ludziska na swoją niedolę, ale po cichu, w sekrecie. Głośno odezwać się nie śmieją, bo się swego pasterza bardzo lękają, mianowicie jego energii, nie przebierającej w środkach, by stłumić najgorętsze życzenia parafian polskich.

Poznań.

Uroczystość ku uczczeniu pamięci wielkiego wieszcza naszego narodu, Adama Mickiewicza, urządzona staraniem Tow. "Gwiazda", odbyła się przy nader licznym udziale publiczności i zapewne ku jej zadowoleniu zupełnemu. Obfity program, składający się z odczytu, śpiewów chórowych, gry fortepianowej, deklamacyi, żywych obrazów, sztuki teatralnej "Konfederaci Barscy" i wykonanie szczęśliwe wszystkich punktów programu przyczyniły się w pełnej mierze do tego, iż każdy z uczestników zabrał ze sobą miłe i drogie wspomnienie z pamiętnego wieczora.

Laurahuta.

Na szybie Richtera znalazł śmierć ciskacz Groborz. Przy zmianie stempla osunęły się węgle za rychło i spadające kawały roztrzaskały Groborzowi czaszkę. Śmierć nastąpiła na miejscu. Nieszczęśliwy pozostawił żonę i troje dzieci.

Pleszew.

Uroczyście poświęcono tu nowy lazaret "Sióstr Maryi". Poświęcenia dokonał X. prałat dr. Wanjura w assystencyi ks. kanonika Dalbora z Poznania, oraz miejscowych duchownych. Lazaret pobudował architekt p. Janiak. Stoi on przy ul. św. Wojciecha, pośród wielkich ogrodów. Obszar wynoszący 2 i pół morgi kosztował 9 tysięcy mk., budowla 90 tys. mk. Budynek ma dwa piętra. Przeciętnie pielęgnować można 30 chorych. Na parterze jest kaplica. Przy głównym gmachu postawiono dom gospodarczy, i baraki dla chorób zaraźliwych. Stary lazaret będzie skassowany, a służył on przez lat 30. Lekarzem ordynującym jest dotychczasowy lekarz dr. Litkowski. Na koszta budowli zebrały Siostry potrzebną sumę ze składek.

Bytom.

Zmiany w duchowieństwie. Przeniesieni lub ustanowieni zostali: ks. kapelan Kulig z Głogówka do Gliwic; wikaryusz powiatowy ks. Jan Cygan z Bytomia jako administrator do Scholendorf-Ostrowiny; ks. kap. Jan Peschka z Król. Huty jako administrator do Rychtalu; ks. prob. Michał Przywara w Książ. Nowej wsi aktuaryuszem na powiat sycowski; ks. kap. Józef Kulig w Bałku administratorem w Lasowicach.

Zmiany w Duchowieństwie.

Wiadomości kościelne urzędowe: Archidyecezya Gnieźnieńska — X. Prokop, nauczyciel religii przy seminaryum nauczycielskiem w Bydgoszczy został powołany na nauczyciela religii przy gimnazyum w Wągrówcu. Najprzew. X. Arcypasterz mianował X. Markwarta w Bydgoszczy, proboszcza przy farze i X. plebana Łabędzińskiego w Tarnowie radzcami duchownymi ad honores. Komendy udzielono 6 lipca rz. X. prodziekanowi Mierzejewskiemu.

Niechanowa na beneficyum w Witkowie i w Odrowążu; 1 sierpnia rb. X. dr. Miaskowskiemu, na beneficyum w Ostrowie, ad Pakość; 1 października rb. X. Malczewskiemu na beneficyum w Witkowie i Odrowążu. — Archidyecezya Poznańska. — Komendy udzielono od 1 stycznia 1904 roku: X. Becherowi, proboszczowi dywizyjnemu w Głogowie na beneficyum w Śremie; X. Panasewiczowi, wikaryuszowi przy archikatedrze w Poznaniu na beneficyum w Chrzypsku; X. Nawrockiemu, wikaryuszowi archikatedralnemu na beneficyum w Krzywiniu; X. Jana Adamskiego z Poznania powołano od 1 stycznia 1905 roku na prebendarza kościoła świętego Ducha w Pniewach.

Katowice.

Policya katowicka zawiadomiła księgarnię Górnoszlązaka o szeregu nowych wyroków sądowych, nakazujących konfiskatę rozmaitych książek śpiewników itp. pism polskich. Sąd okręgowy w Inowrocławiu nakazał konfiskatę śpiewnika historycznego Jana Sawy. Śpiewnik ten wydała polska Spółka wydawnicza we Lwowie. Sąd ziemiański w Bydgoszczy nakazał konfiskatę śpiewnika "Zbiór pieśni polskich", wydanego przez Stanisława Tomaszewskiego w Bydgoszczy. Sąd ziemiański w Bytomiu nakazał konfiskatę śpiewnika "Pieśni polskie" używanego na Górnym Szląsku, wydanie "Katolika".

Poznań.

Ogłoszony wczoraj rezultat wyborów do rady miejskiej w Poznaniu wykazuje ubytek jednego mandatu polskiego w drugiej klasie. Poprzednio mieli Polacy 4 zastępców w radzie miejskiej, obecnie tylko 3. W pierwszym i drugim okręgu klasy trzeciej przeszło bardzo niewielką większością głosów dwóch Polaków pp.: kupiec Stanisław Pfitzner i adwokat dr. Dziwęski (polskich głosów 594, niemieckich 588). Poprzednio okręgi te reprezentowali Niemcy. Polacy utrzymali również okręg 4 klasy trzeciej, gdzie budowniczy S. Rzepecki przeszedł 707 gł. na 633 gł. niemieckich. Gdyby nie gorliwość wyborców w pierwszym i drugim okręgu, trzecią klasę reprezentowałby w radzie jeden tylko p. Rzepecki. Polacy bowiem utracili dwa mandaty w górnem mieście. Strata jest tem dotkliwsza, że przy wyborach przepadł wypróbowany i energiczny radca dr. Kożuszkiewicz, który otrzymał 721 głosów. Niemcy zaś złożyli 818 gł.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Pielgrzymka polska do Jerozolimy.

W dniu 23 lutego 1905 r. wyruszy z Warszawy liczna pielgrzymka polska. Podróż trwać będzie około 50 dni, — powrót zaś do Warszawy nastąpi w pierwszej połowie kwietnia r.p. przed świętami Wielkanocnemi.

Wilno.

Pod Wilnem zmarł w 50 roku życia, Jan Łuba, niegdyś uzdolniony nowelista i dziennikarz, oraz zręczny ilustrator i rysownik. Zmarły był przez pewien czas współpracownikiem niemal wszystkich pism warszawskich, bądź przygodnie, a w początkach swojej karyery pracował w poznańskim ,,Wielkopolaninie'', ,,Gwiazdce Cieszyńskiej'' i pismach krakowskich. Przez rok był kierownikiem ,,Gońca Łódzkiego.''

Kościoły.

Od roku 1897 zbudowano lub z gruntu odnowiono kościoły między innemi w następujących miejscowościach: w Gierwiatach, Turgielach, Ławaryszkach, Janiszkach Geranonach, Starych Trokach, Zyżmorach, Niemonajciach, Olkienikach, Oszmianie, Wiszniewie, Zadziewie, Parafianowie, Głębokiem, Zadrożu, Łażkach, Birsztanach, Świrze, Kobilnikach, Łacku, Białogrudzie, Wasiliszkach, Biniakoniach, Osowie, Olkowiczach, Oborku i Rakoszkowiczach — w gubernii wileńskiej, oraz w gub. grodzieńskiej: w Iedurze, Kamieńce, Szydłowcach, Łanach, Mścibowu, Piaskach, Dzieżou, Białymstoku, Knyszynie, Dobryniewie, Wyżkach Dołuhowie, Jarowie, Dąbrowie i Koryszynie.

Nowe koleje.

Mieszkaniec Ozorkowa, Henryk Lidze, otrzymał pozwolenie na budowę kolei żelaznej, długości około 14 wiorst, ze Zgierza do Ozorkowa. Z czasem będzie ona może przedłużona od Ozorkowa do Łęczycy, albo i dalej do Kutna.

Nową też kolej zamierza zbudować rząd. Pójdzie ona od Kowla do Włodzimierza Wołyńskiego, a stąd albo wprost na południe do granicy, albo na zachód do Tomaszowa lubelskiego.

Jednocześnie prawie z tą nowiną nadeszła i druga, że spółka, która ma budować kolej żelazną przez gubernię lubelską od Rejowca do Tomaszewa, zabrała i złożyła w tych dniach do skarbu państwowego półtora miliona rubli, a to jako część zabezpieczenia, którego zażądano wydając pozwolenie na budowę tej drogi drogi żelaznej. Pozostaje jeszcze złożyć sześć milionów rubli, ale spólnicy spodziewają się wkrótce zebrać i obiecują na przyszły rok zacząć budowę kolei.

Bezpłatne porady prawne.

Pięćdziesięciu adwokatów przysięgłych w Warszawie wystarawszy się o pozwolenie rządu, urządziło wspólną izbę do udzielania darmo porad prawnych ludziom ubogim. Będą oni kolejno w pewnych godzinach przesiadywali w tej izbie, i udzielali zgłaszającym się osobiście lub listownie porad ustnie albo na piśmie. W sprawach ważniejszych a zawiłych mają naradzać się między sobą w kilku.

Dzieciarnie.

W Grodźcu, wsi z dworem w zachodnim kącie gubernii kaliskiej, otwarto i poświęcono ochronę dla dzieci wiejskich założoną przez hrabiów Kazimierza i Maryę Kwileckich. Kilka właścicieli większych majątków w tejże okolicy ma zamiar pourządzać również ochronki dla dzieci z wiosek.

Złote gody.

Antoni Rakowski obchodził dnia 15 listopada w mieście Łomży pięćdziesiątą rocznicę pożycia małżeńskiego z żoną Maryanną z Dąbrowskich. Zrana odbyło się w kościele parafialnym nabożeństwo. Ksiądz proboszcz Doroszkiewicz, ubrany do mszy św., w towarzystwie księdza Wojszy, wprowadził jubilatów wielkiemi drzwiami do ołtarza przy śpiewie ,,Weni Kreator''. Potem wręczył im krzyże pamiątkowe i udzielił błogosławieństwa. Staruszkowie od lat szesnastu pełnią służbę przy kościele, i oboje już są w wieku podeszłym, nie zaniedbują się w swych obowiązkach.

W studni.

Wawrzyniec Leśniak ze wsi Dobrej pod Staszowem w gubernii radomskiej, mając wyjeżdżać we środę 16go listopada do Radomia, poszedł we wtorek na pożegnanie do krewnych mieszkających w sąsiedztwie. Powracając pociemku do domu zeszedł jakoś w bok i wpadł do studni. Na drugi dzień rano znaleźli go, ale już nieżyjącego. Studnia nie była głęboka, ale wpadł głową do wody i musiał się biedny zamęczyć. Przed tygodniem sprzedał był gospodarkę. Pieniądze znaleziono przy nim, w części papierki, ale już rozmoknięte. Proszę spółczytelników o Zdrowaś Maryja za duszę śp. Wawrzyńca.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Kraków.

Magistrat miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, iż ministerstwo spraw wewnętrznych oznajmiło, że według nadeszłej tam wiadomości, będą prawdopodobnie w najbliższym czasie czasie czynione usiłowania o swerbowanie robotników austryackich do min złota, znajdujących się w rzeczypospolitej Ekwador. Ponieważ nie ma żadnych pewnych wiadomości, jaki los czeka zwerbowanych robotników w wymienionych minach, a natomiast ponieważ austryacko-węgierska monarchia nie posiada konsularnego zastępstwa w Ekwadorze ministerstwo spraw wewnętrznych przestrzega szczególnie przed emigracyą do Ekwador we wskazanym wyżej celu.

Tarnów.

Z Tarnowa donoszą, że nieznany ofiarodawca złożył na cele mającego stanąć domu w domu Tarnowie dla nieuleczalnych starców i kalek poważną kwotę 60,000 koron, zastrzegając sobie dożywocie w kwocie 1000 koron rocznie. — Zbieraniem składek na ten dom zajmuje się ks. infułat Stanisław Walczyński, a w krótkim stosunkowo czasie zebrał łącznie z tym darem 63,000 koron przeważnie ze składek groszowych zaś ks. Konstancya Sanguszkowa ofiarowała plac na ten dom. Można mieć nadzieję, że niebawem stanie ta, tak dla biednych starców potrzebna instytucya.

Pożary.

W Meszni, powiatu bialskiego, wybuchł pożar w chacie włościanina Józefa Martyniaka i zniszczył ją co do szczętu. Ofiarą płomieni padł także Martyniak, pogrążony w głębokim śnie.

Cztery zagrody włościańskie wraz z zapasami zboża i paszy, padły onegdaj ofiarą płomieni w gminie Zachorzycach, powiatu lwowskiego. Ogólna szkoda wynosi 6000 koron. Silnie podejrzaną o podpalenie jedną z tamtejszych włościanek aresztowała żandarmerya.

Dolina.

W Grabowie wybuchł pożar, który zniszczył dziesięć zagród włościańskich ze stodołami, i z całym dobytkiem biednych ludzi górskich a nawet zginęło w płomieniach dwoje ludzi, młodziutka kobieta i teść tej, starszy gospodarz. Ratowali oni z ognia skrzynię, którą straciwszy widocznie głowę, tak nieszczęśliwie zatarasowali drzwi, że nikt im z zewnątrz nie mógł przyjść z pomocą. Spalili się na węgiel.

Cieszyn.

Dnia 18 listopada odbył się w Cieszynie koncert młodego skrzypka czeskiego, p. Emanuela Ondricz ka. Już sama zapowiedź koncertu wywołała niezadowolenie ze strony Niemców, niektóre pisma wezwały publiczność do bojkotu młodego skrzypka. W dniu koncertu policya licznie musiała obsadzić wejścia do sali koncertowej, znajdującej się w ratuszu, aby przeszkodzić demonstracyom studentów niemiecko narodowych, gromadzących się przed gmachem. Dzięki temu koncert odbył się spokojnie, a utalentowanego artystę wywoływano kilkokrotnie po każdej produkcyi.

Lwów.

We Lwowie wychodzi pism perjodycznych polskich 110, czyli 30 proc. wszystkich czasopism wogóle wydawanych w języku polskim — z tych 92 istniało z początkiem bieżącego roku, a 17 przybyło w ciągu roku 1904. W Krakowie wychodzi 84, w Warszawie 32 czasopisma.

Kraków.

Według zestawienia dokonanego przez dyrekcyę policyi; około 300 dezerterów rosyjskich zgłosiło się do policyi, gdzie z nimi spisano protokół. Liczbę zaś takich zbiegów którzy bezpośrednio przejechali przez Kraków, lub nie zgłosili się u władzy, obliczają na przeszło 4 tysiące.

Kraków.

,,Czas'' pisze: W sobotę przyjechał ze Lwowa do Krakowa nadzwyczajny pociąg osobowy z przeszło 400 dezerterami rosyjskimi. Niektórzy są z żonami i dziećmi; prawie wszyscy żydzi z wyjątkiem paru Rosyan.

Kilkudziesięciu zbiegów odjechało zaraz z Krakowa do Wiednia; — reszta pozostała tutaj na opiece komitetu, który ich częściowo wysyłać będzie dalej. Za przepuszczenie przez granicę — jak opowiadają — — płacą dezerterzy pogranicznej rosyjskiej straży zwykle 15 rubli. Natomiast żandarmi każą sobie lepiej płacić jeśli wszystkich pieniędzy nie zabiorą. Przed paru dniami przybył tu dezerter, żyd, opowiadał że uciekłszy już z pułku, oddał się w opiekę żandarmowi rosyjskiemu, który go ukrywał przez dwa dni, a potem ułatwił mu przejście do Galicyi. Za tę przysługę dawał żandarmowi 15 rubli, lecz ten odebrał mu wszystko co miał, tj. 62 ruble. — Dezerter prosił żandarma, aby mu zostawił choć 3 ruble na chleb; miał otrzymać krótką odpowiedź: ,,Paszoł won?''

Statystyka uczniów szkół średnich w Galicyi

Celem objaśnienia naszego artykułu pt. ,,Jeszcze o wniosku Dzieduszyckiego'' podajemy kilka cyfr statystycznych, wyjętych z ostatniego sprawozdania Rady szkolnej. Ogólna liczba uczniów, uczęszczających do szkół średnich w roku 1902 do 1903 była 23,769. W tej liczbie 20,014 polaków i 3,341 rusinów. Do czterech gimnazyów ruskich uczęszczało 1,951 rusinów. Reszta uczęszcza do gimnazyów polskich. Z gimnazyów ruskich tylko jedno lwowskie ma liczbe uczniów po nad 500, (694). Natomiast polskich szkół średnich, w których liczba uczniów przekraczała normalną cyfrę 500, było 24. W samym Stanisławowie do gimnazyum uczęszczało w roku 1902 693 uczniów.

Statystyka bardzo wiele mówiąca mimo, że przez agitacyę i różne ułatwienia zwiększana bywa stucznie liczba uczniów w gimnazyach ruskich.

Uwagi.

Wszystkim Redakcyom uczciwych czasopism polskich zasyłamy serdeczne życzenia Wesołych Świąt!

* * *

Wielebnemu Duchowieństwu polskiemu rzymsko-katolickiemu składamy te same życzenia a przy tej miłej okazyi polecamy łaskawym względom tegóż polskiego Duchowieństwa prasę naszą polsko-katolicką.

Więcej korespondencyi!

* * *

Szanownym Czytelnikom naszego pisma życzymy szczerze Wesołych Świąt i polecamy się ich łaskawej pamięci!

* * *

Każdy człowiek jest w stanie prenumerować (utrzymywać) gazetę. Gazeta to jest najmniejszy wydatek i rzecz najmniej kosztująca względnie do swej pożyteczności.— Każdy robotnik w mieście, jeżeli wstrzyma się raz w tygodniu od jednej szklanki piwa, — może za to opłacić gazetę — jeżeli zaś się wstrzyma raz w tygodniu od jednego kieliszka wódki, może za to prenumerować dwie gazety. Farmer zaś za dwa buszle kartofli, lub za dwa tuziny jaj, albo za jeden buszel pszenicy, może sobie trzymać najlepszą gazetę. A przychodzi wam ona gazeta w dom regularnie każdy tydzień, czy to pogoda czy słota, czy w upał letni, czy w mróz trzaskający zimą, — przychodzi ona zawsze w wasz dom i wnosi tam wesołość, naukę i rozrywkę. Niech się stanie, co chce, a w dobrej gazecie masz zawsze człowiecze najlepszego przyjaciela, pełnego pociechy. Otwiera ci ona przed oczyma świat cały, i podaje wiadomości ze wszystkich stron. Gazeta skraca ci długie wieczory, jest twoim doradcą i przyjacielem. Nie jest kochającym i dobrym ojcem dla swych dzieci, kto im nie trzyma miejscowej gazety; tak samo i sobie nie życzy dobrze ten, kto nie trzyma gazety. — Każdy porządny człowiek powinien trzymać i czytywać dobre gazety!

* * *

Jakkolwiek polecamy gorąco Rodak *dobre, uczciwe*, gazety, — to z drugiej strony ostrzegamy Rodaków usilnie przed *złemi nieuczciwemi* gazetami! A umieją niesumienni wydawcy zachwalać swój niebezpieczny towar, i umieją przywdziewać maskę obłudy, umieją głosić się za ludzi uczciwych a gazety swoje obłudne nazywać dobremi gazetami! Gdy zaś im ktoś wytknie ich obłudę, wykaże ich złość i przewrotność, czy to uczciwy redaktor czy ksiądz dbały o duchowe dobro swych parafian, to ci wilkowie w owczej skórze krzyczą na gwałt, że są krzywdzeni i prześladowani!

Niedawno nadesłano nam na pokaz pewną gazetkę tygodniową z Milwaukee, w której wydawca często napada na księży, a mimo to krzyczy że to nieprawda i że go księża prześladują!

Zaklina się ów wydawca na swą niewinność, że on na księży nie napada, a jednak w swej gazecie Wisconsynskiej pozwala zamieszczać takie oszczerstwa o księżach:

1. „nasz ksiądz Bieniawski wszelkiemi sposobami stara się *zgnieść* oświatę“;
2. „nasz ks. Bieniawski to ha katysta bo zakazuje nam czytać polskie gazety.
3. „ale czy to nas jest tu tak mało, że nie możemy sobie dać radę? Jest nas dosyć i czas, aby śmy się nareszcie obudzili!“
4. „Dotychczas nigdy nie słyszałem, aby jaki polski ksiądz zakazał czytać polskie gazety, jedynie tu u nas tak się dzieje!“
5. „Bracia farmerzy w Isadore, nie dajmy się! itd.

Farmer.

* * *

Podaliśmy powyżej kilka z wielu oszczerstw i gróźb, jakie jakiśniby „Farmer“ pisał, farmer bojący się podpisać własnego nazwiska, a groźby te i oszczerstwa drukuje ów wydawca w swojej „Gazecie Wisconskiej“ i jeszcze potem woła, że on na księży nie napada, tylko oni na niego!...... Co za obłuda! A jakie to ohydne oszczerstwa! Oto:

w no. 1 kłamie ów „farmer“ i gazetka owa że ks. B. chce zgnieść oświatę, — chociaż wiadomo że ks. B. jak najbardziej stara się o oświatę dla swoich parafian.

„Farmer“ ów i owa gazetka twierdzi, (2) że ks. B. zakazuje czytywania gazet. To jest kłamstwo, bo jak wiadomo, parafianie jego prenumerują kilka gazet i ks. B. zachęca ich do pobierania i czytania *uczciwych* gazet:

„Farmer“ ów i owa gazetka namawiają parafian do zaburzeń gdy (3) wołają „czy nas to tak mało że nie możemy sobie dać radę?!

W oszczerstwie (4) powiada ów farmer że żaden polski ksiądz nie zakazuje czytywać gazet. — Jest kłamstwo, gdyż księża wszyscy zakazuję i odradzają czytania *złych* gazet.

Widać z powyższych wyjątków, że ów „Farmer“ i owa gazetka popisali same kłamstwa, oszczerstwa i groźby, a potem tacy wydawcy przysięgają że nie napadują na księży i krzyczą, że to księża ich napadają!...... Co za fałsz i obłuda!

Czytajmy jaknajwięcej gazet ale tylko *uczciwych* gazet, a złych gazet strzeżmy się jak dżumy i zarazy Nie wpuszczajmy złych gazet do domów naszych, bo zarażą i nas, a co gorsza to popsują nasze dzieci! Rodzice! Odpowiecie ciężko przed Bogiem jeżeli wpuszczacie w dom swój piśmidła złe i przewrotne!

A nie jedna tylko „Gazeta Wisconsinska“ jest ich więcej niestety! Kto się na tem sam poznać nie umie, ten niech pyta o zdanie takich co się na tem znają. Za późno będzie żałować, gdy już dzieci wasze się popsują i pięścią pod nosem ojcom grozić będą!

Ze swojej strony ośmielamy się zwrócić W. księżom uwagę na to, że złe gazety przestaną się rozpowszechniać między ludem dopiero wtedy, gdy Duchowieństwo nasze czynniej, gorliwiej i pozytywniej popierać będzie dobre katolickie gazety. Samo potępianie złych gazet to dopiero sposób negatywny, nie osięgający celu bez użycia środków pozytywnych: bez popierania dobrych gazet czynniej i gorliwiej. Sapientibus sat.

* * *

Szczyt skromności.

Pan Paryski, redaktor niby to „najlepszej“ gazety i autor czy też przerabiacz „ala Sedes Insipientia.“ czarodziejskiej „Spirytologii“ (o spirytusie i o duchach i czarach) może być nazwanym — „acme“, szczytem skromności!.. Chwalić się on lubi gdzie można i gdzie nie można. — Jeżeli go jakiś dudek nazwie i cudotwórcą nawet, to nasz skromny pan Panek Paryski z Urzecza zaraz to w swojej „skromności“ drukuje. W numerze swojego samochwalnego organu pan. Panek alias Paryski wydrukował sobie tylko taką skromną pochwałę:

„Szanowny Panie Paryski! — Nie znam Pana, — ale to muszę przyznać, że pan jesteś redaktorem z Bożego powołania“, (Oj, joj, joj! tu się trzeba śmiać!) — „Mogę śmiało powiedzieć (choć go nie znal....) że lepszego i piękniejszego pisma ani *nawet największy geniusz lub poeta* wydawać by nie mógł!......“

Daj go katu!.... Czyż to nie szczyt skromności ze strony p. Paryskiego, gdy takie smalone duby o sobie drukuje?!.... Teneatis risum amici! To znaczy z węgierskiego: „tu się trzeba śmiać“, — a po fińsku to się tłumaczy: „własna chwała p. p. p. p...... pachnie“. Niech żyje skromność 20go stulecia!.... (Podobnych „*skromnych*“ pochwał drukuje sobie pan Paryski więcej i częściej „gwoli wielgiej“ skromności).

* * *

Knotliwi Amerykanie.

Nasi arcycnotliwi czy arcyknotliwi amerykanie, rozwodzą się znów w tym czasie ogórkowym (?) po gazetach o ......mormonach, tak jakby o tej sekcie nigdy jeszcze nie słyszeli!.... Znają oni tę sektę i jej wielożeństwo bardzo dobrze i ślinka im na te specyały idzie, ale udają wielce zgorszonych i poczciwych, tak jak p. Paryski udaje skromnego i piszą o mormonach, a piszą! A i o milionerce „Chadwick“ piszą także, a jakże!.... Naiwni! Naiwni purytanie!....

* * *

Nadesłano nam łaskawie piękne ścienne kalendarze „Triners“ „Obiecunasa“, „Resinol Chemical Co.“, — Pope Manufacturing Co., itp., — za która firmom tym pięknie dziękujemy.— Adres p. Obiecunasa, bankiera i Agenta szyfkart najpewniejszego jest: róg 12ej Carson str. S. S., Pittsburg.

* * *

Nadesłano nam łaskawie z Włocławka, z Polski, egzemplarz poematu „Ostatnie Chwile Kordeckiego“, — dziełka bardzo pięknie napisanego wierszem przez ks. profesora St. Gruchalskiego. Prześliczny ten poemat polecamy gorąco polakom do czytania. Cena książki niewielka, bo kosztuje tu tylko 8 centów. Skład główny w księgarni Wendego w Warszawie lub lub wprost od Autora we Włocławku. Nabywający wprost od Autora, nie ponoszą kosztów przesyłki a przy zamówieniu 10 egzemplarzy otrzymują jeden egzemplarz bezpłatnie. Adresować: Księgarnia Wendego, Warszawa, Europe, Russia, Poland, albo Wny ks. S. Gruchalski, Włocławek, Europe, Russia. Poland.

Z Rzymu telegrafują pod datą 15go Grudnia, że zanosi się na to iż unici, czyli grecko-katolicy w St. Zjednoczonych mają wkrótce otrzymać swojego biskupa. Obecnie toczą się o tem rokowania pomiedzy grecko-katolickimi biskupami z Węgier a Propagandą św. wiary, w sprawie utworzenia dla grecko katolików zamieszkałych licznie w dyecezyach New York, — Baltimore i Pittsburg i innych stanach, przeważnie wschodnich, osobnego grecko-katolickiego biskupstwa w Ameryce. Ojciec św. zgodził się na przedstawienie biskupów unickich z Węgier, i odesłał tę sprawę do załatwienia Propagandzie.

Głównym argumentem starających się jest ten, że biskupi łacińscy nie rozumieją nie tylko zwyczajów ludu grecko-katolickiego ale i obrządków jego.

(O biskupie polskim dla polaków katolików w St. Zjednoczonych,— jeszcze widać nie rozpoczęły się rokowania. Może są odłożone ad Kalendas Graecas? Byłoby z nami lepiej gdyby nasi polscy biskupi w Europie za nami się ujęli, i gdyby się za nami ujęły tamtejsze polskie gazety, ale oni widać o nas biedaków wcale nie dbają!)

* * *

Tutejsi amerykanie, chorujący na „szlachciców“ i na „parchów“ na herby, ordery, itp. „monarchicznośći“, uroili sobie telegram z Paryża, że bawiący tam szwedzki następca tronu zamyśla pojąć w małżeństwo córkę amerykańskiege prezydenta. Zapytany w tej materyi przez reporterów, chytry szwed miał odpowiedzieć, że nie dla psa kiełbasa i że on obecnie więcej myśli o koniach i automobilach niż o słodkiem jarzmie małżeńskiem! — (Masz racyę! Daj dwa złote!......)

Poczta Redakcyi.

Panu Tomaszowi Dr.... w Chicago. Nie wybierajcie się panowie po robotę z Chicago do Pittsburga, bo i tu nie tak łatwo o pracę. Odpowiemy obszerniej na korespodencyę w przyszłym numerze, bo na ten numer koresp. przyszła zapóźno.

REDAKCYA.

(Nadesłane)

GWIAZDKA.

(Dokończenie).

Starokrajscy rodzice przypominają sobie jeszcze ową dziecięcą radość, która oddycha jakąś na dziemską swobodą. Niema w niej żadnych czczych wymagań, które tutaj w Ameryce tylko *"błyskotliwe dyamenty"*, *"drogie kamienie"*, lub *"złote zegarki"* zadowolić mogą, ale za to okazuje się w ich skromności serdeczna szczerość, święta i czysta miłość, która zobowiązuje sercem i sumieniem podwładnych, a czuwa nad zgodą i jednością rodzin.

Właśnie takie obyczaje pilnie bywają przestrzegane w starym kraju, ponieważ przez nie wzmacnia się żywotność wiary i poczucie do wypełniania obowiązków w stanu. Bo któżby nie pomyślał tam, urządzając o ile go stanie, stajenkę betleemską pod swoją strzechą: — o Jezusie, o Dzieciątku, które przyszło na ziemię aby ludziom dobrej woli wskazać prawdę, przynieść spokój i wybawić ich z pęt szatana? Właśnie ta myśl uświęca nasze obyczaje nawołuje nas do sumiennego wypełniania obowiązków i wytrwałości w wierze.

W tych wszystkich obyczajach starokrajskich znalezie się też niejedna śmieszna i słaba strona, lecz to nie zatrze nigdy ich cechy gorliwości, która skutecznie mierzyłby się mogła tutaj z owem sztucznem, jakby nieudolnie sfabrykowanem na stary nasz model małpowaniem. Tam serdeczna szczerość tu dolarowa wartość; tam prostota tchnąca żywą wiarą, tu nadętość nadmuchana dymaczem ciśnionym wagą dolarów; tam swoboda duszy, tu swawola mamony!

Rodzice, wy odsuwacie wagę i wpływ naszych polskich obyczajów i staracie się przez nie wpływać korzystnie tu w Ameryce na wasze dziatki! Jak są szczęśliwe te dzieci, którym rodzice corocznie dają sposobność skosztowania radości gwiazdkowej! Dzięki skład ci wam będzie za to wdzięczne wasze potomstwo i starać się o zachowanie nadal tej świętej spuścizny. To jest prawdziwy pokarm na wzmocnienie ich wiary i na ustalenie ich szlachetnych popędów!

A jednak nie wszystkie dzieci mogą zaznać tych rozkoszy! Albo utrata, albo niedbalstwo rodziców pozbawia je tego najskuteczniejszego objawu miłości i przywiązania rodzicielskiego. Smutna to sprawa, ale niestety prawdziwa. Tu śmierć rodziców, tam znów pijaństwo lub nierząd rodziców wypędza dzieci z domu rodzinnego zanim jeszcze mogły sobie zdać sprawę z jakiegokolwiekbądź objawu czułości lub miłości rodzicielskiej. Takie dzieci najczęściej pozbawione są niezbędnego środka — którym jest miłość rodzicielska — przyczyniającego się niezmiernie do uszlachetnienia ich zdolności i usposobienia, a złe w dodatku przykład rodziców czyni z nich po części przestępców, jak o tem świadczy Pismo św.: *"Z owoców ich poznacie je, iżali zbierają z ciernia jagody winne, albo z ostu figi? Tak wszelkie drzewo dobre, owoce dobre rodzi: a złe drzewo, owoce złe rodzi.* (Mat. 7, 16; 17).

Aczkolwiek w obecnych czasach dzięki chrześcijańskiej miłości bliźniego, która już sama przez się, albo za pomocą szlachetnych i bezinteresownych przykładów pobudza społeczeństwo do ofiarności, aby polepszyć i jako tako osłodzić nie dolę tych — biednych i niewinnych istót. Lecz mimo wszelkiego poświęcenia osób Bogu oddanych, które przejęte prawdziwie niebieską gorliwością i miłością ofiarują się całkowicie na usługę i pielęgnowanie nieszczęśliwych sierót, chce Bóg wyraźnie, aby także społeczeństwo swemi zasobami starało się zatrzeć ich osamotniałość i zastąpić dla nich rodziców. Zaklina was, kochani ojcowie i matki, Pan Bóg przez Joba mówiąc: "Jeślim odmówił ubogim czego chcieli.... jeślim jadał sztukę swoją sam, a nie jadła sierota z niej, jeślim gardził ginącym przeto, że nie miał sukni...., jeślim podniósł na sierotę rękę moją, chociażem widział żem był wyższy.... niech odpadnie ramie moje od stawu swego, a ręka moja niech się połamie z kościami swemi. (31, 16—22).

Tam w Emsworth na uroczym pagórku mamy naszą polską ochronkę! Dzieci osierociałe lub opuszczone, oczekują od was, szanowni Czytelnicy gwiazdki, aby także one cieszyć się mogły razem z waszemi kochanemi dziatkami, bawić się podarkami i raczyć się łakociami, które im za waszą przyczyną św. Józef od Dzieciątka Jezus z nieba przyniesie. "Cokolwiek czynicie z serca, czyńcie jako Panu, a nie ludziom: wiedząc iż od Pana weźmiecie odpłatę dziedzictwa". (D kol. 3, 23; 24).

Latrobe, Pa., dnia 9 Grudnia 1904.

Szanowna Redakcyo Wielkopolanina.

Proszę niniejszą korespondencyę umieścić w swem poczytnem piśmie. Tow. Rycerzy św. Barbary grupy U. P. w Ameryce chce się podzielić wiadomością jak i inne, o istnieniu ich. Tow. to dosyć się rozwija. eraz na posiedzeniu uchwaliło aby uniformy sobie sprawić i pokazać się też innym, że to są polskie wiarusy którzy nie zapomnieli o swej Matce Polsce, tam za morzami, aby się przyczynić do sławy jej i to okazać innym narodom jako i amerykanom, że Polacy pamiętają o swej ziemi Polskiej nie tylko że czują miłość do swej Ojczyzny w swem sercu, ale chcą też okazać, gdy kiedy sposobność się zdarzy wystąpieniem na obchodzie polskim aby inni obaczyli i szacunek nam oddali

Teraz kochani bracia Polacy garnijcie się pod sztandar Tow. św. Barbary Ryc. którzy dotąd nie należycie nigdzie lub kto ma wolną wolę do należenia w grono nasze, a gdy się umundurujemy w nasze uniformy, gdy to doprowadzim do skutku i przewodników do ćwiczenia się po wojskowemu obierzemy, co nas nauczą szablą władać i ruch w nas wprawić, to kiedy możemy wystąpić na obchód razem wszyscy co da urok imponujący przed oczami widzów obcych.

Tow. Ryc. św. Barbary obrało na następny rok 1905 następujący zarząd:

Piotr P. Kędziora prez rok 3ci.
Stanisław Nieborak wice-prezydent rok 2gi.
Wojciech Pelczar sekretarz rok 1.
Józef Howaniec pod sekr. rok 1szy.
Franciszek Sroka kasyer rok 1szy.
Wojciech Goreczyca sekr do Unii Pol finansowy rok 2gi.
Opiekunowie kasy są: Jan Bernaś rok 1szy; Franciszek Świątek i Baltazar Dawid rok 2gi.
Opiekunowie chorych są: naczelny opiekun chorych Jan Chmura rok 1szy; zaś są następujący: Piotr Rudy rok 1szy, Wawrzyniec Nowak rok 2gi, Andrzej Stasik rok 2gi i Michał Zięba rok 1szy.
Do chorągwi krajowej Jan Kasprowicz chorąży rok 2gi.
Pod-chorąży Michał Wilk i Antoni Habrat rok 1.
Marszałkiem Jan Zakrzewski r. 1.
Kalifaktor czyli posłaniec Feliks Guzik rok 1.

Jeszcze raz upominam przystępujcie do Tow. Ryc. św Barbary bo obecnie zniżono wstępne na 1 dolara na 3 miesiące, dalej bracia póki czas!

Z uszanowaniem tak dla Szanow. Red. Wielkopol. jak i wszystkim braciom w Imieniu Tow. Ryc. św. Barbary.

Piotr P. Kędziora, Prezydent.
Stanisław Korona, Sekretarz.

ADWOKAT.

— Kto jest ten jegomość, co z tobą grał ostatnią razą?
— To adwokat X.
— W tej chwili domyśliłem się, że to musi być adwokat.
— Dla czego?
— Bo dużo gada, a ciągle przegrywa.

WSZYSTKICH OCALIŁ.

— Podobno dzielnie się pod Liajanem spisał jeden z synów Izraela — cały pułk ocalił.
— Jakto?
— Pierwszy bowiem dał drapaka — a za jego przykładem poszli i inni.

Sprawy Unii.

Zarząd Unii św. Józefa.

Wbny Ks. Proboszcz
Cezar Tomaszewski kapelan Unii,
Jan Maron, Prezydent.
Paweł Szałkowski, Wice-prez.
Fr. Długoński, Sekr. Protok.
Andrzej Kaźmierski, Sekr. Finans.
Leopold Bucholc, Kasyer.
Augustyn Szramowski, Marszałek.
Józef Grabowski, } Opiek. Kasy.
And. Ratajewski, }
Wład. Szeląg, }

Wszelkie korespondencye dotyczące Unii św. Józefa, adresować należy na ręce sekretarza:

FR. DŁUGOŃSKI,
Róg Dickson & Hancock St.
Pittsburg, Pa.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii należy adresować do:

ANDRZEJ KAŹMIERSKI,
335 Hancock St., 13 Ward,
Pittsburg, Pa.

Sprawozdanie
z rocznego posiedzenia Br. Ryc. św. Michała Arch. odział II.

Na posiedzeniu został obrany nowy zarząd na rok przyszły 1905.
Franciszek Długoński, Prezes
Franciszek Kelcha, V. Prez.
Andrzej Kaźmierski, Sekretarz.
Ignacy Olekszak, V. Sekretarz.
Jan Brzuszkiewicz, Kasyer.
Antoni Walkowski, Opiek. Kasy
Tomasz Dominiak „ „
Leon Złotnik, „ „
Do chorych Jan Brzuszkiewicz i Tomasz Dominiak.

Baczność!

Uprasza się wszystkich dobrze myślących i zdrowych mężczyzn ażeby się nie ociągali ale przystępowali do Rycerzy św. Michała Arch. odział II, bo chociaż Rycerstwo nie jest tak liczebne a jednakowoż posiada znaczny kapitalik i wypłaca każdemu chorobowe rzetelnie i regularnie a zarazem Rycerstwo jest należące do Unii św. Józefa (gr. VIII) tak iż na przypadek śmierci Rycerza żona i dzieci jego nie pozostaną b e z żadnych zasobów do życia. — Zatem hura wszyscy do Br. Ryc. św. Michała Arch. oddział II,

Z szacunkiem
A. KAŹMIERSKI, Sekr.

Baczność!

Bracia św. Mich. Arch. oddział Iszy mają się stawić ku św. spowiedzi w sobotę t. j. 24 i też aby się stawili na pasterkę o g. 4.30 rano Każdy bowinien stawić się w uniformie pod karą 1 dol.

F, LUBOMSKI, Kap.

Baczność!

Gwardya Ryc. Króla Jana III Sobieskiego pod opieką Najświętszej Rodziny w parafii Nśw. Rodziny zawiadamia się aby się stawili w pełnym uniformie dnia 25go Grudnia t. j. w Boże narodzenie o godzinie 4 30 rano w salizwykłych posiedzeń abyśmy się mogli stawić o godzinie piątej (5) na Pasterkę.

Z szacunkiem
ST. STANCELEWSKI, Major.

Baczność!

Gw. św. Marcina ja niżej podpisany zawiadamiam wszystkich Uniformowanych członków iż na przyszłę Niedzielę to jest 25 Grudnia przypada Boże Narodzenie.

A zatem zapraszam aby raczyli się wszyscy wstawić inkorpore co do jednego o pół do 5ej rano na sali szkolny co stąd wyjdziemy z asystą na te uroczystość.

Z uszanowaniem
J. MIELCAREK, Major.
W, KANCLEWSKI, Kapit.

Zawiadomienie!

Strzelcy św. Jadwigi. nasza spowiedź kwartalna przypada w przyszłą sobotę dnia 24go Grudnia, do Komunii św. Strzelcy stawić się mają w pełnym uniformie, tak samo mają się stawić o godzinie 4.30 rano w pełnym uniformie aby być obecnym na Pasterce która się odprawi o godz. 5ej rano. Pod karą przepisaną prawem konstytucyi.

J, KOZŁOWSKI, Sekr
M. GEPERT, Kap.

Zawiadomienie.

Niniejszem zawiadamiam Członków Gw. św. Marcina iż zwyczajne Posiedzenie przypada na Niedzielę 25 Grud. A za tem że w ten dzień przypada święto Bożego Narodzenia to z tej przyczyny Mityng zostanie odłożony na jeden tydzień później czyli się odbędzie w Nowy Rok o 2giej popołudniu w Sali szkolnej św. Wojciecha a także zawiadamiam Członków iż znów mamy dwa Pośmiertne do kolektowania,

Z szacunkiem
J. MIELCAREK, Prez.
P. KITKOWSKI, Sekr.

Zawiadomienie.

Roczne posiedzenie Tow. św. Józefa grupy I. Unii św. Józefa przypadające na 25go Grudnia, nie będzie odłożone z powodu Święta Bożego Narodzenia, lecz zostanie odprawione, to posiedzenie będące rocznem, każdy jest zobowiązany się stawić pod karą. Będą urzędnicy obierani na rok następny, także wiele innych spraw do załatwienia.

B. ŁAPINSKI, Prez.

Baczność!

Gwardya Ryc. śgo Antoniego!— Daje się do wiadomości, że Ryc. Gw.św. Antoniego mają się stawić w pełnym uniformie w przyszłą niedzielę w szkole śgo St. Kostki o godz. pół do piątej rano, aby asystować przy Pasterce śgo Stanisława Kostki a potem aby się stawili tak samo na Summę, na prymicye nowego księdza Wgo ks. Odziemkowskiego, który odprawi Pierwszą Mszę śtą.

Jan Wieczorek, Major.

Sprawy Stowarzyszenia

Polsko-Rzymsko-Katolickiego i Kasy Pośmiertnej
W BROOKLYNIE, N. Y.

W Ks. prob. L. Wysiecki, Kapelan,
Wincenty Norejko...... Prezes,
Stan. Galicki........ Wice-Prezes,
Bolesław Mikulski Sekr. Generalny,
Antoni Zasiński.........,Kassyer.
Jan Lukowski......... Marszałek.
Win Grochowski } Opiekunowie
Ant. Milewski } Kassy
Jan Leuk } Komissya Nad
J. Kostrzewski } zorcza

Urzędowym Organem Stowarzyszenia jest od dnia 1goLutego 1904 gazeta „Wielkopolanin“.

Posiedzenia Zarządu Centralnego odbywają się w ostatnią Niedzielę miesiąca.

Stowarzyszenie Pośmiertne wypłaca $600. (Sześć set dollarów) po mężu i $300 (Trzysta) po żonie.

Podatek miesięczny jest 75 centów od Członka, włącznie z organem.

Wszelkie sprawy, tyczące się Stowarzyszenia, trzeba adresować do:

B. Mikulski,
163 Monitor Str
Brooklyn, N. Y.

Grupy należące do Stowarzyszenia P. R. K. są następujące:
Tow. ś J. Chrzciciela, Grupa No. 1
Tow. ś. Stanis. B i M, Grupa No. 2
Tow. ś. Walentego Grupa No. 3
Tow. ś Józefa Grupa No. 4
Tow. Tadeusza Kościuszki, pod Op. św. Antoniego Grupa No 5.
Tow. św. Kazimierza Kr. No 6

Homestead, Pa. 19 Grudnia.

Wny Ks. Tomaszewski!

Na rocznem posiedzeniu Tow. św. Antoniego Padewskiego oraz i Grupy 12ej Unii św. Józefa, uchwalonem zostało ażeby nie zapomnąć o Gwiazdce dla Polskich sierot w Emsworth, A zatem ja niżej podpisany nadsyłam w imieniu Tow. Check na $25. Zarazem Tow. św. Antoniego z Homestead zasyła biednym sierotom swe życzenie, szczęśliwego Bożego Narodzenia i wesołego nowego roku

Czego im Boże daj!
PAWEŁ SZAŁKOWSKI,
Sekr.

Podziękowanie.

Towarzystwu św. Antoniego Padewskiego w Homestead, Pa., — składam niniejszem w imieniu biednych sierót, jaknajserdeczniejsze „Bóg zapłać.“

Oby Bóg i wam drodzy Bracia Bóg pobłogosławił w Nowym Roku, za wasze dobre i litościwe serce.

Życzliwy w Xsie
X. C. Tomaszewski, C. S. Sp.

Poszukiwanie:

Swego stryja Ludwika Szmykowskiego; poszukuje Aleksandra Smyk, zamieszkała w Grand Rapids, Michigan 161 Fourth St. Ona chce wiedzieć czy on żyje albo nie Kto by wiedział o jego pobycie lub śmierci, niech raczy donieść pod oznaczony adres.

Baczność!
Agenci Wielkopolanina.

W tym tygodniu wysyłamy każdemu agentowi nowe Kalendarze Wielkopolanina na rok 1905. Sprzedaje się je po 25c sztuka a skoro Agent je rozprzeda, to niech pisze po nowe czemprędzej, dopóki ich nie zabraknie.

Tym razem, tak jak i każdego roku Agenci mogą dać darmo jeden Kalendarz jako Premię, każdemu Abonentowi, który opłaci na cały rok naprzód, a również i tym Abonentom, co opłacą stary dług i zapłacą prenumeratę na rok naprzód.

Zarząd Wielkopolanina.



Baśni Ludowe.

(Ciąg dalszy.)

Pan: ,,Wszystko nic dziwnego, chociaż długo słuchałem, dalej — baty — i fora ze dwora.“

Podp: ,,Zaraz skończę, hojny panie“.

Pan: ,,Czekam chwilkę, więc mów prędko.“

Podp: (Mówi prędzej) ,,kiedym się spuszczał owym powróśłem, co moment musiałem u góry zrywać a u dołu sztukować — przez co tyle narobiło się węzłów, ze gdy już niepodobna było ją związać, nadto mniemając, że już niezbyt wysoko jestem od ziemi, puściłem się na dół, ale z tak wielkim z wysokości leciałem pędem, iż wpadłszy w ziemię na trzy sążnie głęboko, na żaden sposób wyleść z tamtąd nie mogłem, aż zmuszony zostałem udać się do w bliskości mieszkającego grabarza, który gdy mi rydla pożyczył, szczęśliwie odkopałem się.“

Pan: ,,Więc już koniec — a nie dziwy — dalej chłosta, bierz go.“

,,Podp: ,,Chwilkę, panie, a ja skończę“.

Pan: ,,No minuta — za minutą, łozy, baty“.

Podp: ,,Dobrze panie“ — (mówi dalej dobitnie).

,,Kiedy tak sobie szedłem po odkopaniu, patrzę aż tu zaraz za przykopą jakaś znajoma mi figura wieprze pasie choć go jeszcze odrazu nie poznałem, grzecznie się pozdrowiliśmy, i gdy się ze mną rozgadał, przyznawszy się, że był bardzo biedny, do tego stopnia, że nawet czapki nie miał — a ja przypomniawszy sobie, że moją starą czapkę mam pod pachą i jest mi niepotrzebną, takową mu podarowałem, a gdyśmy się lepiej poznali, dowiadziałem się że ten ubogi skotarek, to był ów Dobrogost dziad JW Pana.

Pan: ,,Kłamiesz, łotrze — baty, łozy — zawołać ekonoma — a to hultaj — (do gości) no proszę, mój dziad, od dziadów i pradziadów, był panem z panów — wie o tem okolica, a ten niegodziwiec...... sto kańczugów,...... dwieście łozów......

ZAKOŃCZENIE.

Kiedy zamożny pan tak wielkim był przejęty gniewem i pałał zemstą za swego przodka — Podpączyk capnął worek z pieniędzmi, a goście przyznali, że powiedział historyę składającą się z kłamst nad kłamstwami, — po skończeniu której pan jego najmocniej zadał mu to kłamstwo — więc po dokładnem zrozumieniu rzeczy i przypomnieniu warunków śmiejąc się do rozpuku, kartoflnemu Podpączykowi według umowy darował pieniądze i przy swym dworze do śmierci go zostawił.

JAŁMUŻNA.

Szedł ubogi dziadek przez wieś po prośbie i wtąpił do Błażkowej. — Ale Błażkowa tak była skąpa i chciwa, że kawałka suchego chleba nie dawszy dziadkowi, jeszcze go ofuknąwszy z izby wypędziła, nie rzeknąwszy nawet; iżby go Pan Bóg opatrzył; dziadek po prośbie od chałupy do chaty chodził, i jak wyszedł od Błażkowej, poszedł wpodle do Janowej.

Janowa to była dobra i miłosierna kobieta, jak jeno ujrzała ubogiego dziadka, zaraz dwa glonki chleba, dopiero dzieciom masłem posmarowane oderwała od gęby i onemi dziadka obdarzyła, mówiąc: by go Pan Bóg czem lepszem wspomógł, bo ona jest biedną i nic więcej nie ma w chałupie.

,,Bóg zapłać, miłosierna kobieto, aby cię Bóg w dziesięcioro obdarzył, obyś twoje nagie ogarnięła dzieci i była szczęśliwą, a jak co zacniesz dziś robić, byś do zachodu słońca ledwie skończyła.“

Tak wychodząc, mówił ubogi staruszek.

Bóg zapłać, — Bóg zapłać! — za błogosławieństwo dziękowała Janowa, — ale wszystkiego, co dziadek mówił dobrze nie zważała i nie rozumiała.

Janowa, biedna była kobieta i do tego wdowa, — miała dwoje dzieci, które żywiła z wyrobku, gdy ubogi dziadek od niej wyszedł, już było po południu, a jej dzieci nie jadły jeszcze obiadu, ani na wieczerzę nic dla nich nie miała.

Biedna Janowa dostała na wiosnę od Błażkowej trzy zagony lnu, za które wiele dni ciężko odrobić musiała — ale odrobiła, len sobie zetrała, zmoczyła, omiądliła, wyczesała, — sprzędła, wszystko jak należy sama zrobiła i z tego lnu zrobił jej tkacz ze dwadzieścia łokci płótna — i to płótno, cały swój majątek, — schowała na zimę, — na koszule dla dzieci i dla siebie.

Jak ubogi staruszek od niej wyszedł, taka była w domu bieda, że ani utnij siekierą, dzieci jeść płakały, i jej się na płacz zbierało.

Nie wiedziała co począć, aż przyszło jej na myśl zanieść na sprzedaż do żyda z kilka łokci płótna i kupić chleba i soli. Jęła się więc do mierzenia tego płótna — dzieci się uspokoiły, a ona mierzy i mierzy. co wyciągnie na łokieć, mierzy bez końca, mierzy i mierzy i do zachodu słońca płótno mierzyła.

Ze swoich dwudziestu łokci, tysiące łokci płótna namierzyła.

Uradowana, podziękowała naprzód Bogu, a iż by czem prędzej posilić dzieci, nie chciała bieżyć na koniec wsi do żyda, więc wziąwszy kilka łokci płotna, sprzedała go Błażkowej prawda za psie pieniądze, ale cóż miała robić, kiedy jej dzieci były głodne.

Na drugi dzień w mieście był jarmark, Janowa poszła ze swoim płótnem, a że jej płótno było dyktowne i gładkie, zapłacili jej dobrze, — i tak Janowa z przeróżnemi rzeczami i tęgim workiem pieniędzy z jarmarku powróciła do domu.

Niezadługo poczciwa Janowa kupiła sobie dwie krowy, kawałek pola i łączkę, przyjęła czeladkę, chwaliła, Boga i pracowała.

To szczęście Janowej nie było raźne Błażkowej, a choć z sobą teraz często jadły i piły, a nawet się pokumały, Błażkowa nie była zawsze Janowej szczera.

Jednego razu przy kieliszku wódki dopytowała się Błażkowa Janowej, jakim też to ona sposobem przyszła do swej chudoby i gospodarki? — A Janowa, jak było wszystko z początku, jak do niej przyszedł po prośbie dziadek, jak mu dała oderwane od gęby dzieciom dwa glonki chleba, jak on jej pobłogosławił i prosił Boga, jak ona tego nie zważała, jak potem dzieci jeść płakały jak ona chciała na sól płótno do żyda zanieść, jak to płótno mierzyła do zachodu słońca, wszystko — wszystko wiernie Błażkowej opowiedziała.

— Błażkowa pijąc do niej wódkę, kiedy wysłuchała, rzekła:

,,O moja kochana kumo, żebyście wiedzieli, jaka też to i mnie czasem bieda, bo to i ja mam dzieciska, a mój wystarczyć nie może, a choć i oboje pracujemy, to wszystko jeno się zje — o moja kumo, jeśli ten dziadek do was kiedy zajrzy, — powiedźcie mu też, niech i do mnie wstąpi“.

Janowa dobrze każdemu życząca kobieta, Błażkowej odpowiedziała:

,,Moja kumo, jeśli go Pan Bóg do mnie zeszle, bądźta pewna, że go będę prosić, aby was nie minął“.

Błażkowa jeszcze kazała dać po jednym kieliszku potem się całowały, ściskały i rozeszły.

Od owego czasu może upłynął tydzień a może nie, szedł dziadek przes wieś, ten sam dziadek, co dla Janowej o szczęście uprosił Boga i wstąpił do niej: — ona kobiecina nie wiedziała, gdzie go posadzić, dziękowała mu, raczyła i obdarzyła — a kiedy dziadek polecał ją Bogu i wychodził. prosiła go, by jej kumy Błażkowej nie minął — a dziadek przyobiecał, że jak będzie z końca wsi wracał, to i do niej wstąpi.

Szedł ubogi dziadek z końca wsi po prośbie, z daleka przez okno ujrzawszy go Błażkowa, nasmarowała swoim dzieciom po glonku chleba, a kiedy dziadek wstąpił do niej, ona czemprędzej poodrywała im chleb od gęby i ubogiemu dziadkowi oddała.

,,Bóg zapłać — rzekł dziadek — abyś, jak coś zaczniesz robić, do zachodu słońca ledwie skończyła — i wyszedł.

Błażkowa mając naszykowane płótno do mierzenia, już wyciągnęła z kąta łokieć, i już, już mierzyć miała, kiedy dzieci pić zawołały i jej się samej strasznie pić zachciało — aby nie tracić wiele czasu, na jednej nodze pobiegła do zdroju z konewką po wodę, ale jak przyniosła konewkę, pobiegła po drugą, jak przyniosła drugą, pobiegła po trzecią, czwartą, dziesiątą i tak do zachodu słońca bez potrzeby wodę nosiła.

ZEFIR.

Wszedłszy macocha do komory, ujrzała w kącie siedzącą swoją pasierbicę, która ocierając oczy fartuszkiem, schyloną mając na piersi głowę, cicho a ciężko płakała.

— I ty szkaradne plemię, będziesz tu jeszcze ściany chałupy zagłuszać obmierzłym krzykiem; — trzy dni się krzywisz beczysz i beczysz, a mnie już trudno wytrzymać — ani roboty, ani posługi i czegoż mażesz tę gębę? Żal jej braciszka.... ona siostrzyczka.... to djabeł, to dwa; — a więc leć za nim goń go po świecie, kiedy nie umiał szanować chleba u tak wielkiego naszego pana — źle mu tam było? — oj łatwo brykać pańskim obrokiem.

Tak mówiła macocha, a dziewczyna płakała i nie mogła się utulić.

— Ha, bierz cię djabli, leć na siedm wiatrów, zawołała w złości macocha — i okładając dziewczynę pięścią, za drzwi wypchnęła klnąc i łając, zapowiedziała jej wyraźnie, że jak się wróci, to ją zabije.

Zbita, wypchnięta z domu, w którym się urodziła, biedna sierota, rzewnie płacząc szła w pole, w pole? — nie, szła, gdzie ją prowadziły zlane łzami źrenice.

Księciu przed laty umarła młoda i piękna żona, a pozostała się jedynaczka córka, jakby z matki zdjął skórę. — Księżniczka dorosła, ojciec chciał ją wydać za mąż, ale szukał dla niej stósownego rodu męża.

Książę był to człowiek pan z panów nie lada z kim jadał i pijał; chciał więc by jego córka poszła za takiego, któryby nie miał tylko coś gdzieś i nie był tylko czemsiś — a panna jak na złość miała wprawdzie ładnego, lecz podług ojca, gołego i nic dobrego amanta.

Zdala pałacu księcia w ubogiej chacie żył poczciwy wieśniak, któremu gdy wcześnie umarła żona zostawiwszy dwoje drobnych dzieci, aby je wychować, ożenił się z drugą — ale druga żona to nie pierwsza, — pierwsza na tamtym świecie stanie przy boku męża, druga zaś, trzecia i reszta innych, zostaną w tyle.

Poczciwy wieśniak nie miał szczęścia z drugą żoną, była ona złośnica i poniewierała jego dzieci, czego biedak nie mogąc wytrzymać, umarł, a macocha cały dobytek zagarnąwszy dla siebie, zapomniała o dzieciach, który jej pozostawił.

Książę pan litościwy, po śmierci poczciwego wieśniaka, wziął Janka starszego od Anki do swego domu i bardzo tam Jankowi dobrze było, tak dalece, że miał wolność zanosić resztę z pańskiego stołu swej siostrze, którą macocha głodem morzyła,

Dobrze z tem było macosze, więc udawała, że bardzo kocha Janka, a Janek też co mógł, to podmawiany przez macochę, do domu znosił. — Skarzyli go dworscy, ale książe był dobry i burgrabia przez szparzy na to patrzał.

Byłby Janek do śmierci u dobrego dobrego książęcia, ale jak się dowiedział książę, iż jego córka miała tajemnego, owego nie po jego, myśli amanta, o którym wiedział Janek, okropnie rozgniewany, pannę córkę zamknął na wieży, a Janka, — jak niewdzięcznika, ze dworu wypędzić kazał.

Dla tego to siotra biednego Janka w komorze płakała, a macocha iżby ją nie żywiła przez ojca zostawionym jej chlebem, gdy już nie było Janka we dworze, który zanosił do domu chleb, mąkę i kaszę, wypędziła dziewczynę.

Tym to sposobem brat i siostra, ubogie sieroty, na szeroki świat wypędzeni, nie mieli się gdzie podziać, nie mieli rodziców, ni krewnych, jedno poszło w jedną a drugie w drugą stronę — czy się też kiedy zejdą?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Łysina ocaliła mu życie.

Niedaleko St. Paul, Minnesota, jakiś pijaczyna zasnął sobie w nocy na torze kolei Great Northern i byłby został zabity, gdyby nie to, że był łysy! Oto bowiem, gdy pociąg dobiegł do mostu, — światło od lokomotywy oświeciło coś błyszczącego na moście; — maszynista ujrzawszy to, zatrzymał pociąg i znalazł przed lokomotywą śpiącego pijaka z wielką świecącą łysiną. Tak tedy ta świecąca łysina ocaliła pijakowi życie. Dobrze to czasem mieć i łysinę!......

O nędzy w Polsce.

New York, 12go grudnia.— Pewna wykształcona kobieta, której nazwisko dla powodów wiadomych nie zostanie wyjawione, nadesłała obszerny list z Polski, który to list został przetłomaczony przez tutejsze Towarzystwo Literackie i ogłoszony w gazetach angielskich.

Autorka listu w smutnych słowach kreśli położenie ludu, spowodowane wojną, rozpisuje się o tem, jak polacy, finlandczycy i żydzi zmuszeni są po niewoli przelewać krew za sprawę dla nich nienawistną i jak od narodu wymuszaną jest kontrybucya, którą następnie nazywają urzędowo ,,dobrowolnemi składkami“.

Autorka wykazuje, jak sprytnie i podstępnie moskale mogą maskować swe zamiary, wykazuje bezcelowość i bezpotrzebność walki obecnej, bo nie jest ona prowadzona dla dobra ludu, ale dla zaspokojenia pewnej kliki i jak w tej walce w pierwszych szeregach zmuszeni są stawać i ginąć nie moskale, ale naród uciemiężony: polacy litwini, żydzi, finlandczycy i t. d.

Pierwsza armia mandżuraska składa się z przeszło 40 procent polaków, którzy wypychani są na pierwszy ogień. — A ,,składki dobrowolne“ są ściągane mimowoli z pensyi urzędników. Pieniądze te nigdy nie dochodzą do swego przeznaczenia, ale toną w kieszeniach urzędników.

W kraju nędza nie do wytrzymania. Ludzie pozbawieni pracy, rodziny swych żywicieli.— Matki i dzieci cierpią głód, a rząd nie troszczy się o nich.

Autorka dalej rozpisuje o buntach rezerwistów i rozruchach w rozmaitych miastach, gdzie żołdactwo strzelało do zgromadzonych i tratowało niewinnych.

W jednem miasteczku, w Gostyniu, pułkownik Dzwonkowski zastrzelił się przed swym pułkiem, gdy mu rozkazano zdziesiątkować buntującą się rezerwę.

Rosyjski nihilista.

Mikołaj Nikołajew, reprezentant rosyjskiego stowarzyrzenia rewolucyonistów socyalnych, przybył do Chicago i zamieszkał u dra Joachima Schaeter, 215 Nortp ave. Zabawi w Chicago przez tydzień i wystąpi z odczytami w rosyjskim języku. Potem zwiedzi inne ważniejsze miasta, a następnie powróci do Rosyi, ażeby nadal zająć się swoją propagandą. W roku 1892 on to strzelał do gubernatora Kazania za obrócenie funduszów zebranych na dotkniętych głodem na inny użutek, i za to został skazany na wygnanie do Syberyi. Wczoraj wieczorem oświadczył, że prawdopodobnie zostanie powieszony w pół roku po powrocie do Rosyi, gdyż nie może nadal pracować bez narażenia się na odkrycie.

Dodał, że w przeciągu dwóch lat wybuchnie zbrojne powstanie, które teraz się przygotowuje. Powiada też, że stowarzyszenie jego nie przywiązuje żadnej wagi do obecnych pertrakcyj z ziemstwami, gdyż wiadomą powszechnie jest rzeczą, że carskie obietnice nie mają znaczenia. Do Chicago też wkrótce podobno przybędę inni członkowie jego stowarzyszenia, a mianowicie Katarzyna Braszkowska i dr. Ch. Zitlowski.

Kupujcie Kalendarze Wielkopolanina na rok 1905, kosztuje 25c.

LISTY Z JAPONII.

Warszawska „Gazeta Świąteczna" pisze:

Dnia 26 listopada wieczorem otrzymaliśmy list, który oto całkowicie podajemy:

*

„Japonia, Miasto Himeji.

D. 6 października (23 wrześ.) r. 1904.

W pierwszych słowach naszego listu niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Prosimy uprzejmie pisarza Gazety Świątecznej o umieszczenie tych słów naszych w gazecie. A najprzód dziękujemy za Gazetę Świąteczną, którąśmy tu niespodzianie otrzymali z tygodni 33 i 34go, bo nam sprawiła wielką radość. I upraszamy pisarza Gazety Świątecznej o wysyłanie nam jej w dalszym ciągu, jeżeli można.

A teraz radzibyśmy donieść swym rodakom o swoim losie, jaki nas spotkał na okręcie „Ruryku".

(Przyp. Red. Wielkopolanina: Rosyjski pancernik Ruryk zatopiony został w bitwie morskiej przez japońską eskadrę, dowodzoną przez admirała Kamimurę. Gdy podziurawiony Ruryk tonął, japończycy ratowali moskali i uratowali ich przeszło 600. Ci sami moskale, kilka tygodni przedtem podziurawili z Ruryka japoński bezbronny transportowiec, wiozący przeszło 1000 japończyków, ale japończyków wcale nie ratowali, owszem, strzelali do tonących! Donosiliśmy o tem dokładnie w swoim czasie. Moskale topią bezbronne okręty i strzelają do tonących japończów, a przeciwnie, japończy ratują tonących moskali! Kto więc jest poczciwszy i bardziej cywilizowany, moskale, czy japończycy? Z pewnością japończycy!)

Dostaliśmy się do niewoli i jesteśmy teraz mieście Himeji: ja, co ten list piszę, Michał Likosiek z gminy Oleszna w gubernii kieleckiej, oraz z tejże gubernii; Marcin Karwat z gm. Potoka, Franciszek Gomółka z gm. Żarnowca, Paweł Ciuła z gm. Wolbromia, — z gub. łomżyńskiej, Tomasz Czartoryski i Franciszek Zapert z gm. Miastkowa, Jan Sulewski z gm. Białaszewa; — z gub. siedleckiej: A. Kozieł z gm. Skórca, W. Szewczyk i Stanisław Warowny z gm. Górzna, T. Węgielek z gm. Ryk; — Tom. Zaborski z gm. Mirca w gub. radomskiej, Stanisław Kępycki z gm Płonnego w gub. płockiej; — z g. wołyńskiej: Stanisław Wereszczyński z gm. Warkowca, Bronisław Piotrowski z gm. Romnowa, P. Mojak z gm. Wesborskiej, Edward Wróblewski z gm. Połonek, Marcin Bielawski z gm. Włodzimierza — z gub. grodzieńskiej: Stanisław Kuderewski z gm. Bagnowa. K. Pużiko z gm. Ostrejgóry; J. Drobyszewski z gm. Rzeczek, w gub. mohylewskiej; A. Oszmiański z gm. świątyńskiej i J. Apelt z gm. dwulińskiej w gub. kurlandskiej; Andrzej Rymski z gm. spekuńskiej w gub. podolskiej; i M. Skoczylas z gub. lubelskiej.

A także chcielibyśmy donieść o towarzyszach swoich, którzy byli ranieni i leżą teraz w szpitalu w mieście Macujamie (też w Japonii) Są to: Augustyn Wybrański z gm. Iządz i B. Michalski z gm. Kijów w gubernii kieleckiej, Gabriel Zawissa z miasta Tarłowa w gub. radomskiej, Aleksander Wałkuski z gm. Kupisk w gub. łomżyńskiej, Jan Kasprzak i Jan Michałowski z gub. siedleckiej, Nowosielski z g. wołyńskiej, i K. Puzuk z gub. grodzieńskiej.

A także donosimy o tych, którzy zginęli w bitwie: Ludwik Gizewicz z gm. Drozdowa w gub. łomżyńskiej, Ambroży Kryński i T. Wójcicki z gub. wołyńskiej, Ignacy Wiltus z gm. Bolesławia w gub. kieleckiej, J. Łątysz z gub. wileńskiej A. Matwiejew z gub. podolskiej, K. Maciejewski z gub. kurlandskiej Wreszcie nie wiemy z jakich gubernij byli: Orłowski i Fabryk,

Dwóch jeszcze zostało we Władywostoku: Jan Moczydło i Roman Naszewski.

Proszę uprzejmie pisarza Gazety Świątecznej to moje niedołężne pisanie poprawić i wydrukować w gazecie.

Adresować do nas trzeba tak: Miasto Himeji, prisoner of war.

Michał Lichosiek."

* * *

Do koperty z tym listem była włożona kartka, na której w dwóch językach, po francusku i po rosyjsku wydrukowano, co następuje:

„Ogłoszenie. Kto chce otrzymać wiadomość o tem, gdzie się znajduje zabrany na wojnie do niewoli i co się z nim dzieje, albo czy kogo nie wzięto do niewoli, niech napisze list z zapytaniem wprost do tego Biura, którego adres podany jest tu na końcu, to ono udzieli możliwie dokładnej o nim wiadomości. Do tegoż Biura można również przesyłać listy i rzeczy przeznaczone dla będącego w niewoli. Gdyby w adresie nie było oznaczone dokładnie miejsce, w którem znajduje się ten, dla kogo jest list lub posyłka to Biuro postara się go odnaleźć i list lub posyłkę do ręczy.

FURIO JOHOKIOKU,
TOKIO. JAPON.

„Biuro wiadomości o jeńcach, Tokio, Japonia.

* * *

Z tego zawiadomienia oraz z listu Lichośka widać, że kto ma krewniaka albo znajomego w Japonii a posyła do niego list albo jakie rzeczy, niech pisze tak:

JAPON. Tokio.
FURIO JOHOKIOKU.
For a prisoner of war
....
in..
(Polish letter)

Gdzie kropki, tam napisać wyraźnie imię i nazwisko tego komu list ma być oddany, i nazwę miasta, w którem mieszka, jeśli to jest wiadome. Adres ten znaczy: „Japonia, Tokio. Biuro wiadomości o jeńcach. (Dalej jest po angielsku): Dla jeńca z wojny ....
.... w ....
(List po polsku)"

Jeśli posyła się list zwyczajny, to na kopercie nalepić znaczków pocztowych za 10 kopiejek.

* * *

List Michała Lichośka, który tu podaliśmy, napisany dnia 6go października, przeszedł również, jak to widać z pieczątek na kopercie, przez owo biuro japońskie. Z Tokia wysłano go dopiero 15 października a że do Warszawy przyszedł 26 listopada, więc był w drodze z Japonii do nas tylko 40 dni, choć wędrował niemal dookoła świata, bo, jak widać z napisu na kopercie wieziony był przez ocean Wielki, przez Amerykę, i przez ocean Atlantycki.

Dowiedzieliśmy się więc już teraz napewno o losie wszystkich przedpłatników i czytelników Gazety Świątecznej, którzy byli na okręcie „Ruryku" zatopionym w dniu 14 sierpnia.

Z czterech czytelników — nie zginął żaden. Raniony był tylko jeden, Zawisza. Trzech wyszło zupełnie zdrowo. Z dwudziestu i jednego zaś czytelników naszych, znanych z listu wydrukowanego w gazecie 1236ej, i za których odprawiały się zamówione przez nich nabożeństwa w kościele św. Aleksandra w Warszawie, zginęło na okręci Ruryku czterech: Jan Łątysz, Ludwik Gizewicz, Ignacy Wiltus i Ambroży Kryński, ten sam, który pisał list do nas z Władywostoku, wydrukowany w Gazecie 1232ej z niedzieli 14 sierpnia, to jest z tego samego dnia, w którym odbyła się owa bitwa morska a okręt Ruryk zatopiono. Ocalało czytelników Gazety siedmnastu, z których jednak siedmiu jest ranionych. Pokazuje się teraz, że wiadomość o ocalałych z okrętu Ruryka, powtórzona w Gazecie 1242ej za innemi gazetami z pism urzędowych, — była niedokładna.

O śmierci Kryńskiego otrzymaliśmy we wtorek 29 listopada drugie zawiadomienie od samych Japończyków, z ich Biura wiadomości o jeńcach. Poczta japońska odesłała nam w kopercie dwa egzemplarze Gazety Świątecznej z 39go tygodnia, posłane we wrześniu, razem z trzema innemi, dla Kryńskiego i dla Moczydły, i dołączyła do nich następujący list owego Biura:

„Do Redakcyi Gazety Świątecznej.

— Z pięciu egzemplarzy Gazety Świątecznej trzy doręczono osobom do których były adresowane, dwa zaś, dołączone do tego listu, odsyłają się Państwu do Redakcyi, ponieważ Kryński został zabity a Moczydło znajduje się we Władywostoku.

Biuro wiadomości o jeńcach
Za tłómacza S. TODO."

Ten drugi list z gazetami szedł z Tokia do Warszawy, również przez Amerykę, dni 34, od 26 października do 29 listopada.

MARSZ DO TOKIO!
czyli:
Odwaga i uczoność rosyjskich oficerów marynarki.

Wkrótce po napaści moskiewskiej floty na bezbronne rybackie statki angielskie na Morzu Północnem (Doggers Bank), gdzie moskale zatopili bezbronny statek rybacki i paru ludzi zabili, — jedno z pism humorystycznych w Berlinie zamieściło dowcipny dyalog, na temat odwagi i uczoności oficerów rosyjskich. W kawałku tym owo pismo wyśmiewa oficerów tych z powodu której nie wiedzą geografii z powodu której nie wiedzą gdzie się znajdują jakie morza i każdy oficer twierdzi że się znajdują na innem morzu. W rozmowie tej oficerowie moskiewscy oblecieli w paru minutach wszystkie morza na całej kuli ziemskiej.

Oto owa rozmowa:

Admirał Rostwesterenski: Gdzie teraz jesteśmy?

Kapitan Ostwestrindski: Znajdujemy się na jakiejś wielkiej wodzie Dla marynarzy zupełnie niezwykły widok. Ale co to za woda — kto to może wiedzieć!

Kapitan Ignarantiew: — Jeżeli mnie nie mylą wszystkie moje nautyczne wiadomości, jest to Morze Północne.

Rostwesterenski: Musimy już być znacznie dalej. Tyle dni znajdujemy się już w drodze. Jest to co najmniej Bałt...... (Dania, Europa).

Ostwestrindski: Ależ Bałt mamy już za sobą.

Rostwesterenski: Nic nie szkodzi, możemy go także mieć przed sobą. Jedno morze jest tak samo mokre jak drugie. Tam daleko widzę światła. — Zdaje mi się, że to Władywostok. (niedaleko Japonii)

Ignorantiew: Niepodobna admirale. Nie minęliśmy jeszcze Lisbony. Będzie to najpewniej Kapsztad (Południowa Afryka).

Ostwestrindski: A tu rakieta wyleciała w powietrze.

Ignorantiew: Nie jest to żadna rakieta ale ogniem ziejąca góra. — Znajdujemy się prawdopodobnie w okolicy Popokatelu. (Meksyk, Półn. Ameryka.)

Rostwesterenski: Geografia panów pozostawia wiele do życzenia: Popokatepetl nie zieje ogniem, a rakieta to także nie jest, tylko bomba. Widocznie więc jesteśmy blisko Portu Artura (niedaleko Japonii). Znajdujemy się mianowicie w tym punkcie globu ziemskiego, gdzie morze Północne przez kanał mozambicki (Afryka) łączy się z morzem japońskim. — Widocznie prąd zaniósł nas w Cieśninę Behringa (między Azyą a Połud. Ameryką.)

Ignorantiew: Wszystko to wydaje mi się być prawdopodobnem. — Ale w takim wypadku musimy być przygotowani do walki.

Rostwesterenski: Ani sekundy nie można stracić. Tam płyną już japońskie torpedowce. Poznaję doskonale jeden z nich, o, a na pokładzie siedzi sam Kuroki!

Ostwestrindski: Tak jest, teraz i ja go dokładnie widzę. — W tej chwili właśnie złapał rybę.

Rostwesterenski: Nieprawda! — To jest torpeda ryba, którą chce na nas wypuścić. Ale mu się to nie uda! Hej do armat! Pal! — Czekajcie psy japońskie, pokażę ja wam!

(Bum! — bum — bum! — — W ciągu kilka minut z flotyli rybackiej na Dogger Bank nie pozostaje śladu).

Ignoransiew: Zwyciężyliśmy. — To dopiero Te Deum zaśpiewają w Moskie i Kazaniu!

Rostwesterenski: A teraz pełną parą na Tokio. Najwyżej o piętnaście minut możemy być od niego oddaleni. Do rana zbombarduję całą Japonię!

Ofiary na Ochronkę.

Na chrzcinach u Jana Figas zebrano na Polską Ochronkę na wniosek p. F. Korzeniowskiego następujące ofiary:

Jan Drogoś	50
Jan Figas	35
Franciszek Korzeniowski	50
Jan Cukierski	25
Wojciech Grzebieniowski	25
Zofia Grzebieniowska	25
Józef Cygnorowicz	20
Józef Lach	20
Maryanna Szafarz	25
Franciszek Figas	10
Stanisław Niedzielski	15
Matka nowo narodzonego dziecka	$1.00
Razem	$4.00

NIEMIŁE POŁOŻENIE.

— Jakże się zabawiłeś wczoraj w teatrze? Czy miałeś dobre miejsce?

— Fatalne! Siedziałem, wystaw sobie, obok mego szewca, któremu winien jestem za trzy pary butów.

PRZY EGZAMINIE.

— Widzi pan, że prawa noga pacyenta jest znacznie krótsza od lewej. Skutek tego jest taki, że ten człowiek kuleje. Cóżby pan robił w takim wypadku?

— Kulałbym także, panie profesorze.

ZROZUMIAŁ.

Proboszcz: Przygotujcie się, kochani parafianie, pojutrze bowiem odbędzie się tu kanoniczna wizyta.

Jeden z wieśniaków: O dla Boga Teraz, gdy zboże już tak dobrze podrosło, mają być jakieś manewra z kanonami.

Gdy głowa boli.

Niektórzy mówią: „Oh, to tylko ból głowy!" Lecz gdy głowa boli niemal ustawicznie, nic nam nie jest miłem i nie jesteśmy zdolni do pracy zupełnie. Ból głowy jest nieraz tak okropnym, że przyprowadza niemal do szaleństwa. Severy opłatki na Ból Głowy i na neuralgię sprowadzają ulgę i w najostrzejszym napadzie bólu głowy. Pan Alb. Binder z Oshkosh, Wis., ma tyle o tem do powiedzenia: Są one skuteczne i polecać je będę każdemu, kto mi się skarży na ból głowy. Cena 25 centów, a pocztą 27c. U wszystkich aptekarzy lub wprost od W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

Potrzeba Organisty.

Potrzeba zaraz organisty i nauczyciela znającego dobrze języki polski i angielski — Polaka-katolika, człowieka trzeźwego i moralnego prowadzenia.

Zgłoszenia nadesłać do:
Rev. F. J. Nona,
Chappell Hill, Texas.

Poszukiwanie.

Poszukuję Stryjka Jana Maciejewskiego który jest w Ameryce od 30 lat a od 10 lat nie daje o sobie żadnych wiadomości ani znaku życia, był on początkowo w Newburg Ohio; ktoby wiedział o nim lub on sam upraszam o łaskawe doniesienie mi. Frank Maciejewski, Manistee, East Lake, Mich 51

Na sprzedaż.

Na sprzedaż bardzo tanio Zakład krawiecki Interes wyrobiony z szeroką klientelą. Prowadzi to rzemiosło od roku 1873. Z powodu drugiego interesu zmuszony jestem ten sprzedać za umiarkowaną cenę. Dobra sposobność do zrobienia pieniędzy. Zgłosić się zaraz do:

S. J. TOPPING,
4739 Butler st., Pittsburg, Pa.

ZMIANA ADRESU.

Zdarza się często, — że wa razie przeprowadzki abonent podaje w liście niewyraźnie swój adres i często zapomina podać starego adresu Aby na przyszłość zapobiedz takim pomyłkom, zamieszczamy poniżej blankiet i prosimy tylko na takich, wyciętych z gazety blankietach donosić o zmianie adresu. Prosimy blankiet ten wyciąć z gazety, napisawszy na nim swój stary i nowy adres, przysłać nam takowy w kopercie lub przyklejony na jednocentowej karcie pocztowej: Wielkopolanin 56 22nd str. Pittsburg, Pa. — Prosimy pisać wyraźnie.

Numer Towarzystwa czy Grupy..............................
Imię i nazwisko abonenta:..............................
STARY ADRES: Nr. domu..............ulica
Miasto..............................Stan
NOWY ADRES: Nr. domu..............ulica
Miasto..............................Stan

Jeżeli abonent mieszka za miastem, w „Kontrach" to trzeba podać swoje nazwisko i stary adres a przy zmianie mieszkania podać, imię i nazwisko, nazwę miejscowości, numer skrzynki pocztowej (Box), nazwisko poczty (Post office) powiat (County), i stan.

Z PITTSBURGA I OKOLICY.

Wesołych Świąt Bożego Narodzenia życzy wszystkim Szanownym Czytelnikom i Czytelniczkom Wielkopolanina: REDAKCYA.

Zima jak chwyciła tak trzyma! Śnieg leży niestopniały a nawet tedy owedy przybywa go więcej. Prawdziwa zima!

W parafii Najśw. Rodziny przy 41ej ulicy odprawione zostaną Misye w końcu miesiąca Stycznia.

Obywatel Stan. Żukowski kupił niedawno od ob. Jakóba Grabowskiego na Górach Grosernię i sam takową dalej prowadzi. Życzymy powodzenia!

Niedaleko Pittsburga przy stacyi Bruce Station, na linii kolei B. and O. spalił się dnia 18go dom słowaka Steva Gassie, zamieszkały licznie przez "borderów" czyli stołowników słowaków. Szkody wynoszą jakie 700 dolarów. Niektórzy z mieszkańców tylko z trudnością się wyratowali.

Zacząwszy od dnia 18 Grudnia aż do 1go Stycznia 1905 dawać będziemy darmo przy każdem zakupnie za $2.00 i wyżej, piękny szklanny dzbanek i Kalendarz ścienny na rok 1905. D. W. Cypher & Co. No. 300 Main str. Carnegie, Pa. 51

Polecam Rodakom w tym czasie Gwiazdkowym mój Skład Hurtowny Wódek, Win, Likierów i Piwa, zaopatrzony bardzo obficie w najlepszy towar. Obsługa rzetelna, skora i grzeczna, ceny umiarkowane. Z uszanowaniem Fr. Posłuszny, No. 1109 Carson str. South Side.

Obywatel Fr. Nowakowski z Allegheny otworzył niedawno nową grosernię w Braddock pod No. 908 Talbot Avenue. Życzymy powodzenia!

Polecamy Szanownym Rodakom nowy Kalendarz Wielkopolanina na rok 1905. — Dużo w nim ciekawych powiastek, wierszy, rozmaitych pożytecznych przepisów gospodarskich itp. Kalendarz zawiera 128 stronnic, kosztuje tylko 25 centów, — a można go i zdarmo dostać, jeżeli kto opłaci naprzód na rok prenumeratę za Wielkopolanina. W tegorocznem wydaniu Kalendarza znajduje się więcej niż zwykle rad gospodarczych, — dlatego Kalendarz ten powinien się znajdować w każdym polskim domu, i w mieście i na farmie, bo przydać się może każdemu.

Chcesz mieć piękne fotografie udaj się do K. G. Cieślaka, 2737 Penn Avenue i róg 14tej i Carson ulicy, South Side. *

Będąc w zeszłym tygodniu przypadkowo w Braddock, mieliśmy przyjemność wstąpić na chwilę do obywatela J. Polańskiego, tamtejszego znanego byznesisty. Prawdziwa to przyjemność przebyć półgodzinki w takim prawdziwie polskim domu, gdy się widzi, że liczna dziatwa państwa Polańskich mówi między sobą i z Rodzicami tylko po polsku i to bardzo czystym językiem! Tem większą jest jeszcze zasługa państwa Polańskich że nie jest to familia świeżo przybyła z kraju, lecz bardzo dawno tu już są zamieszkali i dobrze umieją po angielsku, — a jednak dzieci ich tylko po polsku w domu mówią i do tego mówią bardzo czystym, dobrym językiem. Fakt ten patryotyczny opisujemy nie dla podchlebstwa lub dla byznesu, bo nie mamy żadnych byznesów z panem P. i nie widzieliśmy się z panem P. jakie dwa lata, — lecz notujemy ten fakt pocieszający, bo lubimy chwalić to, co jest pochwały godnem i radzibyśmy przy tej sposobności przypomnieć wszystkim innym Rodakom ich obowiązek co się tyczy mówienia z dziećmi po polsku.

Niejakiś John Noble, zamieszkały w New Homestead, nie miał co lepszego do roboty przed śniadaniem, jak schować niewygaszoną fajkę do kieszeni paletota, który potem powiesił w sieni, a sam siadł do śniadania. W 20 minut potem wywabiły go przed dom krzyki sąsiadów, którzy dostrzegli że front domu stoi w ogniu! Ogień wprawdzie wygaszono, ale dopiero gdy zrządził szkodę na jakie 500 dolarów. Z tego się taki sens wywodzi, że kawa cukrem się słodzi i że ogień z fajki to nie żadne bajki! Nie kładź ognia do kieszeni, i nie odchódź tego w sieni!

Pennsylvania Bank przy Butler i Penn Ave. jest dobrem miejscem do lokowania oszczędności. Kapitału ma $200,000 a nadwyżki i profitu $140,000. Dwa procent płaci za wkładki wyżej 200 dolarów, a trzy procent płaci za depozyty.

Oscar McKinley, zamieszkały pod No. 800 Talbot Avenue w Braddock zjadł czyli zażył dnia 19 naraz aż ośm proszków przeciw bólowi głowy. Osiem proszków naraz, to stanowczo za wiele, — a źe co zawiele to niezdrowo, — to też Oscar umarł z tego, choć wezwani doktorzy czynili co mogli aby go uratować. Co za nadto to niezdrowo!....

W McKeesport, przy Walnut Street założoną zostanie wkrótce nowa fabryka "tobysów" czyli długich, cienkich, tanich cygar. Zatrudniać będzie ta kompania około 500 osób. Dobre i to! Od przybytku w zarobku głowa nie boli!

Metropolitan National Bank róg 41 i Butler ul. sprzedaje najtańsze szyfkarty.

Farmy mniejsze i większe na sprzedaż blisko Pittsburga i w dalszej okolicy. Wiadomość w Redakcyi Wielkopolanina.

W Poniedziałek uczniowie szkół parafialnych i prywatnych zdawali wstępne egzamina do miejskiej szkoły wyższej 'High School'. 136 uczniów wzięło udział w egzaminach.

Poszukuje się familii, któreby mogły pracować na wsi — w fabrykach — dziennie 2 dolary — pod gwarancyą. Zgłaszać się można przez cały tydzień. Jan Kwaśnicki 1002 Liberty street room 33.

Metropolitan National Bank, róg 41ej i Butler., posyła najtaniej pieniądze do kraju.

W Ambridge, Pa., niedaleko Pittsburga poświęcony został zeszłej niedzieli kamień węgłowy pod nowy katolicki kościół pod wezw. św. Weroniki. Ceremonii poświęcenia dokonał Najprzew. ks. biskup koadjutor Canevin a polskie kazanie wygłosił Wny ks. C. Tomaszewski. Ambridge jest to nowe miasteczko fabryczne nad rzeką Ohio.

Józefa Józefkowicz, dyplomowana polska Akuszerka poleca się polskim paniom do usługi. Mieszka na drugim piętrze 2713 Penn Av.

F. Wiernicki, polski balwierz, strzyże i goli elegancko, a także stawia Bańki i pijawki 2643 Penn ave.

Pennsylvania Savings Bank, róg 34 i Butler ulicy przyjmuje pieniądze na depozyt i płaci 4ty pro cent.

W Etna pod Pittsburgiem złodzieje odwiedzili dom niejakiego Staeta na Butler str. w sobotę po południu; gospodyni czyściła pokoje u góry, a oni się zagospodarcwali na dole i zabrali $30. Policya podejrzywa że to była robota chłopaków.

W Emsworth popełnił samobójstwo telegrafista Richardson, którego lekarze opuścili jako nieuleczalnego na suchoty, biedak nie chciał umierać powoli, więc przeciął sobie żyły w nogach, a upływ krwi spowodował śmierć.

Polecam Rodakom w tym czasie gwiazdkowym mój skład hurtowny Wódek, Win, Likierów i Piwa zaopatrzony bardzo obficie w najlepszy towar. Obsługa rzetelna, skora i grzeczna ceny umiarkowane. Z uszanowaniem Fr. Posłuszny, No. 1109 Carson str South Side.

Z Soboty na niedzielę przeciągnięto szafę żelazną, ważącą 250 ton z Fourth ave do Diamond ulicy czyli 65 stóp. Szafa należy do Colonial Trust Co., firmy bankierskiej przeprowadzającej swe biura na Diamond ulicę.

W Braddock, ożywiły się roboty w Carnegie Steel Co. w oddziale Edgar Thompson, to kolej Pennsylvania zamówiła kilkanaście tysięcy ton szyn stalowych kolejowych.

Redakcyę Wielkopolanina odwiedził w tych dniach Wny ksiądz Krupiński proboszcz z New Haven, Pa.

Zeszłej niedzieli po południu na torach kolei Pennsylvania, naprost 22ej ulicy, spaliły się trzy pasażerskie wagony i jeden wagon od bagaży. Szkoda wynosi około 10 tysięcy dolarów.

Metropolitan National Bank, róg 41 i Butler ul., sprzedaje najtaniej domy.

W Sobotę spaliła się wozownia i skład bryczek Iron City Vehicle Co. na rogu Penn ave i Beatty str. w dzielnicy East End w naszem mieście. Szkody wynoszą około 20 tysięcy.

Niedaleko Willock Station zarwało się w kopalni węgla sklepienie kamieniste dnia 16go i przywaliło dwóch górników: Johna Faust i Henryka Mattlosky. Inni górnicy rzucili się zaraz na ratunek i po 11 godzinnej pracy odgrzebali zasypanych i znaleźli ich jeszcze żywych, ale mocno osłabionych i dość boleśnie pokaleczonych. Gdy ich lekarz zaopatrzył, — odwieziono ich do domu.

Redakcyę Wielkopolanina odwiedził w tych dniach Wny ksiądz Połujanski z Baltimore.

Chcąc ubawić się na Balu lub przedstawieniu trzeba być pięknie i czysto ubranym. Niewiasty muszą mieć czyste i pięknie wyprasowane suknie, spodnice i staniki. Mężczyźni gdy mają pięknie wyprasowaną koszulę, mankiety i kołnierzyki, wstydzić się nie potrzebują. Prainia Mohn's Bros. Electric Laundry pod numerem 2633 — 35 Penn ave., Pittsburgh, Pa. gdzie pracują panny polskie, najlepiej prace takie wykonuje w jednym dniu. Przynieście bieliznę rano a odebrać ją możecie czysto wypraną ku wieczorowi. Nasz system, podług którego prowadzimy naszą pralnię jest doskonały, ani kawałek bielizny zginąć nie może.

Panny polskie które się z wami w ofisie rozmówią po polsku, przyjmią was grzecznie i uprzejmie.

Zmiany po parafiach. Parafię polsko-słowacką w Mammoth, Pa. objął w zeszłym tygodniu Wny ks. Julian Łaniewski dotychczasowy proboszcz w Homestead, Pa., — parafię w Homestead objął w tym samym czasie Wny ks. Franciszek Miskiewicz, dotychczasowy proboszcz w Export, Pa., — a parafię w Export objął Wny ks. Stec, niedawno przybyły z Europy.

Nad domem pana F. J. Kwiatkowskiego przeleciał niedawno bocian choć to zima i przyniósł państwu K. bliźniaczki. Radość ta jednakże pomięszana została ze smutkiem, bo jedno z bliźniąt wkrótce po narodzeniu zmarło.

Jan Haag Salun i Restauracya ma najlepsze krajowe wina, wódki, koniak i brandy. Zawsze świeże lagrowe piwo i doborowe przekąski o każdej porze. Obiady po 5 i 10c 2701 Penn Ave. Pittsburg, Pa.

Nasz sławetny burmistrz pan Hays raczył w Sobotę powrócić do swojej trzódki do miasta Pittsburga z Kalifornii, gdzie na wakacyach po ciężkiej pracy delektował się w cieplicach różami i innymi kwiatami, jakich teraz pełno w Kalifornii. Szkoda tylko że redaktora Wielkopolanina ze sobą do Kalifornii nie zabrał bo i redaktor by się z tego cieszył a i inni niektórzy cieszyliby się także, a jakże!

Niedaleko 33ej ulicy i Liberty Avenue rozpękła się (explodowała) dnia 15go lokomotywa No. 1175 na kolei Junction. Redaktor temu nie winien. Czterech ludzi zostało dość boleśnie pokaleczonych.

P. V. Obiecunas, 1118 Carson st. South Side, jedyny Polski Bank, sprzedaż kart okrętowych i wysełka pieniędzy do starego kraju.

Robót będzie zapewne więcej, jeżeli jest prawdą co angielskie gazety podają, a mianowicie, — że Pennsylvania kolej zamówiła 102 tysiące ton szyn kolejowych po 28 dolarów za tonę (2000 funtów). Pół tego zamówienia ma być wykonana w Pittsburgu. Dobra psu i mucha!

Na ulicy Penn Avenue między 28ą a 31ą nagabywał panienki jakiś amator niedojrzałych owoców, gdy panienki wracały od pracy. Jedna napisała o tem do policyi, poczem w sobotę łotrzyka złapano i w kozie osadzono na dni 30. Był bezwstydny jakiś ajrysz.

Po wszelkie zabawki i prezenta gwiazdkowe, jak i rozmaite książki przedmioty religijne, sprzęta kuchenne i stołowe, idźcie do Leona M. Wiecheckiego, 2641 Penn Ave.

Przy Center Avenue spaliła się w piątek nad ranem stajnia Goldheimera. Spaliło się 10 koni i poparzyło się paru ludzi.

W Glassport, Pa., już wydane zostały plany kontraktorom na budowę nowego polskiego kościoła. Proboszczem tam jest Wny ksiądz Garstka. Kościół stanie przy Seventh str. i Indiana avenue.

Między parafią irlandską śgo Wendelina w Carrick a parafią Holy Angels w Hays Station istnieje spór o granice parafii. Najprzewielebniejszy biskup wyznaczył osobną Komisyę z Duchownych do rozpatrzenia tej sprawy.

ROŻNE STANY.

— Każdy stan ma swoje przywileje, pocieszał jeden uczeń drugiego. Królów namaszczają, urzędników smarują, a nas łoją

W mieszkaniu państwa Kaźmierskich na Górach wszczął się w minionym tygodniu pożar, i to w ten dziwny sposób że między firanki przystąpił do okna mały synek państwa Kaźmierskich, nadepnął przypadkowo na leżącą przy firankach zapałkę, która się zapaliła a od niej zajęły się firanki. Szkody materyalne jak żadne, chłopcu nic się nie stało ale sam pan J. K. poparzył sobie boleśnie rękę przy gaszeniu.

Polecam Rodakom w tym czasie gwiazdkowym mój skład hurtowny Wódek, Win, Likierów i Piwa, zaopatrzony bardzo obficie w najlepszy towar. Obsługa rzetelna, skora i grzeczna, ceny umiarkowane. Z uszanowaniem Fr. Posłuszny, No. 1109 Carson str. South Side.

Kilka miesięcy temu, jak w swoim czasie donosiliśmy, niektórzy prowodyrowie w horwackiej parafii przy East Ohio str. w Allegheny tak bardzo dokuczali swojemu proboszczowi, ks. Bekawscowi że go z parafii wygonili. Biskup dał im nowego proboszcza, ks. Lauscha, ale i ten prowodyrom się nie podoba i takie muznów wyprawiali awantury i napaści, że we własnej obronie zaskarżyć musiał do sądu do Judge Marshall Brown kochane swoje następujące owieczki: Z. V. Muzina, John Lymbic, John Svagaly i John Ratkal. Sprawa toczyła się dnia 17go ale przez niedzielę się rozmyślono i w poniedziałek się pono pogodzono. Tem ci lepiej! Takim "owieczkom" to pewnie i anioł z nieba by nie dogodził!....

Przychodźcie do D. W. Cypher & Co. po dobre trzewiki. Jedna cena dla wszystkich. No. 300 Main str. Carnegie, Pa. 51

Tutejsze Kollegium śgo Ducha obchodzi uroczyście w tę środę dnia 21go Grudnia — 25-letnią rocznicę swojego istnienia w Pittsburgu. Wyższa ta szkoła sprawiła wiele dobrego dla katolicyzmu tutejszego w ogólności a także wiele i dla Polaków, bo wychowała nam wielu zdolnych polskich księży, jak: Ks. C. Tomaszewskiego, J. Szwarcroka, Ratka, Sonnefelda, Majera Rydlewskiego i wielu innych. — Kollegium to założyli tu Ojcowie zakonu śgo Ducha na prośbę tutejszego biskupa Domenec'a w roku 1878ym. —.(Biskup Domenec był także biskupem dyecezyi San Antonio w Texasie).

Mamy trzy gatunki filcowych bótów, po $2.50, $3.00 i $3.50, gwarantowane; jedna cena dla wszystkich. D. W. Cypher & Co. No. 300 Main str. Carnegie, Pa. 51

Ofiary złożone na Polski Dom Sierót na Pittsburg i okolicę

Z przeniesienia	3.151.71
Towarzystwo Gw. św. Marcina, Carnegie, Pa.	5.25
Pan N. N. na gwiazdkę	10.00
P. Stefanowicz na gwiazdkę	5.00
N. N. za bilety	2 00
Na chrzcinach u państwa Kibirskich we Vandergrift, Pa, (na wniosek u A. Kibirskiego i pani Stanisławy Jakonewicz	22.04
Kolekta w Woods Run	8.60
Za bilety	7.00
Za bilety	3,50
Za bilety	3.50
Za bilety	41.50
Państwo Adam Lipiński	5.00
N. N,	50
Dystr. IV. II oddział	1 10
p. Wiktorya Laskowska	1.00
Ks. O'Shea Sewickley	10.00
Kolekta w Kościele św. St. Kostki	7.15
Ks. Prob. M. Krupiński, New Haven, Pa	10.00
Tow. św. Antoniego Padewskiego, Grupa 12 Unii św. Józefa, Homestead, Pa.	25.00
Kolekta w VIym Dyst. par. św. Stan. Kostki	8.45
N. N.	1.80
X. N. N. na gwiazdkę	5.00
Razem	$3.335.10

Prosimy o dalsze składki.

Wszystkim ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać".

W imieniu sierót,

X. C. Tomaszewski, C. S. Sp.

Błogosławieni Miłosierni albowiem i oni miłosierdzia dostąpią.

Dnia 19 Grudnia odbył się z kościoła śgo Stanisława Kostki pogrzeb śp. Antoniego Czarniejewskiego, liczącego lat 28, pochodzącego z Polski.

Zmarł on w szpitalu, a ponieważ nie miał tu swojej familii, więc dalecy jego. Fr. Golembiewski i Andrzej Golembiewski a także dwóch jego dobrych znajomych: Józef Damkowski i Jan Skrzydliński zajęli się jego pogrzebiem i zebrali składki na ten pogrzeb jak następuje:

J. Zmuda	1.50
F, Zmuda	1.00
J. Insadowski	2.00
J. Piontek	1.50
A. Jendrzejkowski	1.00
J. Jendrzejkowski	1.00
I. Busiek	1 00
I. Szatkowski	3 00
A. Golembiewski	15 00
A. Polski	6.00
K. Hyczewski	2.00
M. Orzechowska	50
W. Paszyński	1.00
F. Wontrobicz	2.50
S. Wontrobicz	2 50
W. Uniejewski	5,00
W. Jezyński	25
W. Biesiada	75
S. Woszczyński	25
Józefa Tomczak	25
I. Biesiada	50
I. Rengoski	30
I. Kamiński	25
S. Orzechowski	50
I, Y.	50
Razem	$50.05

Kolektorzy składają serdeczne Bóg zapłać litościwym Rodakom za składki na pogrzeb tego ubogiego człowieka, bo gdyby nie to, to urząd byłby oddał jego ciało do pokrajania w klinicie albo byłby go dał pochować na niepoświęconej ziemi. Także składamy serdeczne Bóg zapłać Wielebnemu ks. C. Tomaszewskiemu, za względność i miłosierdzie nad tym zmarłym co się tyczy kosztów pogrzebu i cmentarza, — bo pochował tego ubogiego nieboszczyka prawie zupełnie darmo.

Uwaga od Redakcyi: Nieboszczyk, jak widać, nie należał do żadnego Towarzystwa ani do Unii lub do innej organizacyi bratniej pomocy. Gdyby był należał, to nietylko że Towarzystwo było by mu sprawiło uczciwy katolicki pogrzeb, ale nawet jego rodzina byłaby otrzymała pośmiertne. Niechże to będzie przykładem dla innych, aby „luzem" nie chodzili lecz aby się do Towarzystw czemprędzej zapisywali, bo nikt nie wie ani dnia ani godziny. Mało brakło, a byliby doktorzy go pokrajali, kości by zabrali na poniewierkę dla studentów, a ciało obgotowane z kości wrzucili by do kanału! Taka straszna poniewierka nie grozi tym co należą do Towarzystwa i do Unii. — Dla tego: zapisujcie się wszyscy do Towarzystw i do Unii śgo Józefa!

Sharpsburg, Pa., 19 Grudnia '04.

Szanowna Redakcyo!

Uprzejmie proszę o wstawienie do swej gazety co następuje:

Sprawozdanie sekretarza prot. z towarzystwa św. Antoniego Padewskiego z Sharpsburga, Pa.

Roczne posiedzenie tegoż towarzystwa odbyło się dnia 11 Grudnia roku 1904go. Po otwarciu posiedzenia było przeczytane sprawozdanie całorocznego dochodu i rozchodu które zostało zgodnie przez wszystkich członków przyjęte; następnie wybrano nowy Zarząd na rok przyszły z następujących członków: Waw. Handzlik został presydentem po raz czwarty, cześć mu się należy zacnemu człowiekowi gdyż dobrze prowadzi i zarządza towarzystwem naszem, zatem Jan Grabowski wice-prezydentem po raz pierwszy; Ant. Jaroński kasyer po raz drugi; S. Kwiatkowski sekretarz protokółowy po raz drugi; Jan Handzlik sekretarz finansowy po raz trzeci; Fr. Janowski i Józ. Stylborski marszałkowie po raz drugi; Jan Drobot chorąży po raz drugi; opiekunowie kasy: Józ. Alczak i Ant. Styiborski po raz drugi; opiekunowie chorych: J. Skomorski na Sharpsburg, Pa., J. Paluba na Etna i Józ. Krzewiński na Pittsburg, Pa. Jan Handzlik i Wł. Ziembicki kolektorzy parafialni.

Niniejsze towarzystwo przez rok zeszły dosyć się powiększyło jak w liczbie członków tak i w kapitale gdyż roku zeszłego zaledwie liczyło nasze towarzystwo 40ci członków i $200 w kasie; obecnie zaś jest 52ch członków i $320 w kasie chociaż było dużo rozchodu w tym roku gdyż samego wsparcia chorobnego i innych wydatków było na $204.20c. A spodziewamy się że w roku przyszłym towarzystwo to powiększy się jeszcze więcej, gdyż robimy taką niespodziankę: otóż nasze towarzystwo roztwiera książki dla nowowstępujących kandydatów którzy chcą przystąpić do naszego towarzystwa na bezpłatny wstęp, to jest każdy kandydat który przystępuje nie płaci 1go dolara wstępnego tylko płaci za oznak, konstytucyę i chorągiew a zostanie przyjęty na członka towarzystwa to będzie trwać aż trzy miesiące to jest od 1go stycznia 1905go roku do 1go Kwietnia tegoż roku. Otóż najmilsi bracia polacy katolicy jeżeli kto jeszcze nie należy do żadnego bractwa lub towarzystwa to niech nie zwleka gdyż ma dobrą sposobność więc każdy który chce przystąpić niech przyjdzie na nasz mityng który się odbywa w każdą drugą niedzielę miesiąca w hali kościelnej parafii Najświętszej Rodziny na 41ej ulicy w Pittsburgu, Pa., a każdy zostanie uprzejmie i szczerze przyjęty a zapozna nasze towarzystwo sam przyzna że jest rzetelne i dobrze prowadzone, opłata miesięczna jest 50c. od członka a wsparcie w czasie choroby wypłacamy $6.00 tygodniowo i w wypadku śmierci otrzyma 1go dolara od każdego członka to jest ile jest członków w towarzystwie tyle wypłaca się dolarów na pogrzeb a jeżeli będzie kto miał życzenie na większe pośmiertne to może w naszem towarzystwie wpisać się do Unii św. Józefa a więc pamiętajcie kochani bracia że zawsze nie będziecie silnemi i zdrowemi, żaden człowiek bez choroby nie jest całe swe życie a gdy się zabezpieczycie w towarzystwie lub bractwie to w czasie swej choroby będziecie mieli bez kłopotu wsparcie i opiekę bo nikt nie wie dnia ani godziny swego nieszczęścia.

Z uszanowaniem,

S. Kwiatkowski, sekr. prot.

Baczność Latrobe Pa.!

Upraszа się Szanownych Abonentów naszych w Latrobe i okolicy, aby raczyli uiścić się z należnej nam prenumeraty i aby mieli gotowe pieniądze, zostawione w domu dla naszego Agenta, pana Piotra P. Kendziory, tak żeby tenże nie potrzebował zachodzić kilka razy do jednego Abonenta po należną prenumeratę. — Kto zapłaci prenumeratę naprzód na rok cały, ten otrzyma od Agenta zadarmo, jako premię: albo piękne obrazy narodowe, albo też piękny Kalendarz Wielkopolanina na rok 1905. Prosimy bardzo o zapłacenie należności, bo gazety darmo dawać nie możemy, gdyż zadarmo jej drukować nie możemy.

Z uszanowaniem,

Zarząd Wielkopolanina.

Falls City, Texas, 9 Grudnia 1904.

Szanowna Redakcyo!

Proszę napisać tę parę słów o Misyi św. która się odprawiła w Częstochowie przez O. F. M. Remigiusza Berendta.

Z dniem 1-ym Grudnia rozpoczęła się Misya św. w Parafii Częstochowa a skończyła się 8go. Kościół był przepełniony wiernymi tak przez te siedm dni, że nie było żadnego wolnego przejścia. Lecz ostatniego dnia 8go to jest w uroczystość N. M. P. Niepokalanej, nie tylko w kościele było pełno ludu, ale i około kościoła, tak że nie do policzenia! Wiernych przystąpiło do stołu pańskiego 900 osób. Była to ciężka praca dla Ojca Misyonarza, bo sam tylko spowiedzi słuchał i miał po trzy i cztery kazania każdego dnia. Przez 4 dni miał nauki dla każdego stanu z osobna. Zachęcał wiernych parafian do powiększenia Towarzystwa do czytania pobożnych książek i dobrych gazet, o jedność i zgodę w parafii a na ostatek udzielił błogosławieństwa papiezkiego. Przed błogosławieństwem papiezkiem pożegnał każdy stan z osobna a na ostatek ks. Proboszcza; zaś ks. Proboszcz pobłogosławił parafian wszystkich i sam pożegnał Ojca misyonarza i wtedy Ojciec Misyonarz udzielił błogosławieństwa papiezkiego żegnając z krzyżem w ręku wszystkich i tak się skończyła Misya św.; później napiszę więcej.

J. W. Szalwiński.

Potrzeba.

Do kokslarni Frick Coke Company w Scottdale, Pa., potrzeba natychmiast 100 górników (majnerów) i 100 robotników (laborers). Dobra zapłata. Robota stała. Zgłosić się, albo do: Henry Abeason, Room 1131 Carnegie Building w Pittsburgu, albo do Superintendenta Frick Coke Company w Scottdale, Pa.

DOBRA REKOMENDACYA.

Ojciec: Spodziewam się, że pan się nie chcesz żenić z moją córką dla pieniędzy?

Młodzieniec: Bynajmniej. Proszę się zapytać mego ojca czy ja kiedy dbałem o pieniądze.